

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Klos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



Obraz Pawła H. Flandrin (czyt. Flandra).

CHRYSZTUS WIDZI KONIEC ŚWIATA...

(Zob. objaśnienie na str. 749).

List Pasterski J. Em. Ks. Kardynała Prymasa o Kościelnych Sprawach Majątkowych

(Dokończenie)

To chciałem osiągnąć przez wspomniane Rozporządzenie. Ktokolwiek się z nim dokładniej zapozna, stwierdzi, że ono nie „chce wiązać brzemion ciężkich, nieznośnych i kłaść na ramiona ludzkie⁹⁾”, lecz przeciwnie postanowienia Rozporządzenia do tego zmierzają, by przez sumienne zawiadywanie tem, co Kościół ma, chronić wiernych od niepotrzebnych ofiar i nakładów.

Z Nowym Rokiem zarząd majątkiem kościoła parafjalnego w Archidiecezjach Gnieźnieńskiej i Poznańskiej obejmą Rady Parafjalne

Przewrotną nowością tego dokumentu jest zarządzenie, że od Nowego Roku *we wszystkich parafjach majątkiem kościoła parafjalnego zarządzać będą kanoniczne Rady Parafjalne*. W miejsce dawnych dozorów kościelnych i reprezentacyj parafjalnych, zaprowadzonych krępującą ustawą z czasów kulturkampfu, obejmą urząd zarządców majątku kościoła parafjalnego mężowie, zamianowani przez Kurję

⁹⁾ Mat. 23, 4.

Arceybiskupią spośród najgodniejszych parafjan. Na Rady Parafjalne, którym przewodniczą rządcy parafij, przelewa Kościół ważne kompetencje w zakresie prawa majątkowego i składa troskę o mienie, które służyć ma celom religijnym społeczności parafjalnej. Jest to urząd tem zaszczytniejszy, że honorowy, prawem kanonicznem określony, zasadzający się na zaufaniu Arceybiskupa i gwarantujący parafjom porządek w ich finansach.

W niedzielę, dnia 22 grudnia, zostanie w każdej parafji ogłoszony z ambony skład Rady Parafjalnej, która dnia 2 stycznia roku przyszłego obejmie zarząd majątkiem kościoła parafjalnego.

Nie mam najmniejszej wątpliwości co do tego, że nowe Rady Parafjalne, współpracując zgodnie z księżmi Proboszczami, zaznaczą się wszędzie jako niezawodny czynnik administracji kościelnej, jako wierna podpora duszpasterzy i wartościowy pierwiastek pokoju w życiu parafjalnem.

III.

W Archidiecezjach Gnieźnieńskiej i Poznańskiej nie będzie przymusowych podatków i składek kościelnych

Drugą zwrotną nowością rzeczowego „Rozporządzenia o Zarządzie Majątkiem Kościelnym” jest to, że nie zamierzając skorzystać ze wspomnianej ustawy „o składkach na rzecz Kościoła katolickiego”, *odstępuję od przymusowych podatków i składek kościelnych*.

Co mnie skłania do tej zasadniczej zmiany?

Bolał mnie dotychczasowy sposób pobierania świadczeń. Nie mogłem się pogodzić z ich zewnętrznym przymusem. Raziła mnie groźba interwencji państwowej i wkraczania komornika w sferę, w której decydować powinno by uczucie religijne. W praktyce zaś podatki kościelne stawały się kamieniem obrazu, wnosząc w życie parafjalne niepokój i spory.

Znoszę zatem świadczenia składane pod przymusem prawa. Nie będzie podatków. Nie będzie ustawowego na-

Ewangelja na dwudziestą czwartą niedzielę po Świątkach

zapisana u św. Mateusza w rozdziale 24, w. 15—35.

Won czas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy zobaczycie obrzydliwość spustoszenia, zapowiedzianą przez Daniela proroka (9²⁷), jaka zaległa miejsce święte, — kto czyta, niech rozważy! — wówczas ci, co są w Judei, niech uciekają w góry, a kto się znajduje na tarasie domu, niech nie schodzi, by zabrać cokolwiek ze swego mieszkania; a kto jest na polu, niech się nie wraca, by zabrać płaszcz swój. — A biada brzemionym i karmiącym w owe dni! Proścież tedy, aby ucieczka wasza nie wypadła w zimie lub szabat.

Wtedy bowiem nastanie wielka udręka, jakiej nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie były skrócone dni owe, żaden człowiek nie mógłby się zbawić. Ale przez wzgląd na wybranych dni owe zostaną skrócone.

Wówczas, gdyby wam kto powiedział: „Oto tutaj jest Chrystus”, albo „tam” — nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą wielkie znaki i dziwy tak dalece, że nawet wybranych wprowadziliby w błąd, gdyby to było możliwe. Oto przepowiedziałem wam.

Gdy więc rzekną wam: „Oto jest na pustkowiu” — nie wychodźcie; — „oto jest w ukryciu” — nie wierzcie. Albowiem, jak błyskawica wybiega ze wschodu i jawi się aż na zachodzie, tak też będzie z przyjściem Syna człowieczego. Gdzie jest padlina, tam i orły się zbiorą.

A natychmiast po udręce dni owych słońce się zaćmi, księżyc też nie da blasku swego, a gwiazdy z nieba spadać będą i moce niebios zostaną wstrząśnięte. — I wówczas na niebiesiach ukaże się znak Syna człowieczego. Wtedy to biadać będą wszystkie plemiona ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką potęgą i chwałą, I wyśle aniołów swych z trąbą i głosem donośnym, i zgromadzą wybranych Jego z czterech wiatrów, od krańców niebios aż do krańców ich. A z drzewa figowego bierzcie przypowieść: gdy już gałąź jego pęka i liście wypuszcza, poznajecie, że lato się zbliża. — Podobnież i wy, gdy ujrzyte to wszystko, wiedzcie, że jest już blisko: we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż to wszystko się stanie. — Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

NAUKA.

Uczniowie z dumą zwracają uwagę Mistrza na bogate piękno świątyni Salomonowej. Inne zgoła uczucia budzi ten wspaniały widok w Sercu Jezusowem. Przejęty żalem przepowiada tej świątyni i miastu zburzenie. A razem z tem prorocstwem łączy drugie: o końcu świata i sądzie świata.

W roku 70 zburzyli Rzymianie Jerozolimę. Historia przekazała nam opis pełen grozy spełnionego prorocтва. Tam, gdzie stał krzyż Zbawiciela, wznosiły się tysiące krzyży, na których codziennie konali w mękach strasznych jeńcy żydowscy. Nie przypadek, ale palec to Boży, że mimo

surowego nakazu wodza rzymskich legionów, by oszczędzono świątynię, ta chluba Izraela legła w gruzach. Zgodnie z przepowiednią, nie ostał się „kamień na kamieniu”. Stosy trupów zalegały miejsce święte a po marmurowych stopniach spływała krew, przelewała się poprzez zastygłe w śmiertelnym boju ciała Żydów i płynęła szerokim korytem ulicami miasta, które Boga i Króla swego zabiło. Tylko chrześcijanie, pomni na przestrogi dane, uszli śmierci, uciekając wówczas „w góry”.

Tak ziściło się pierwsze prorocтво z nieubłaganą dokładnością. Spełni się i drugie o końcu świata i o Sądzie. Bezbożnicy usiłovali zadać kłam temu proroctwu, głosząc wieczność świata. Dziś nauka poważna uznaje koniec świata. Kiedy on nastąpi niewiadomo. Przyjdzie tak niespodziewanie „jak błyskawica”, ale przyjdzie!

Chrystus niejednokrotnie przestrzegał Jerozolimę. Niestety daremnie. Chrystus przez cały rok przestrzegał i ciebie... czy też daremnie?

Nie rozgrzała cię Miłość Wcielona, nie wrzuciła cię Męka Chrystusowa, nie przekonały cię cuda Jezusowe, niechaj złamie pychę twoją straszne prorocтво o końcu świata, zapowiedź Sądu!

„Którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają w góry!” Jesteś w krainie grzechu, błąkasz się po polach namiętności, uciekaj! Uciekaj w góry łaski wszechmocnej! Wtedy, gdy przyjdzie Syn Człowieczy, zbudzą cię trąby anielskie do życia wiekuistego szczęścia! X. J. J.

cisku ani moralnego przyniewalania. Nie będzie rekursów ani egzekucji.

Spytacie się, a więc, jak to będzie dalej? Kto będzie pokrywał potrzeby Kościoła w tych wielkich i trudnych czasach? Czy mamy zaprzepaścić spuściznę wieków? Mamyż po bolszewicku, po meksykańsku wydać kościoły na niszczenie i zagładę? Mamyż pozwolić, by się zapadały plebanje i inne budynki kościelne? Nie będziemy ratowali sprzętów kościelnych, organów, obrazów, szat liturgicznych? Nie będziemy utrzymywali cmentarzy? Mamyż pozwalniać organistów i kościelnych? Czyż z braku świec mają się sumy i nabożeństwa zamieniać w ciemne jutrznie? I czyż nie mamy tworzyć nowych parafij? Nie mamy budować ani rozszerzać świątyń?

Odpowiadam. Jakkolwiek nie porażą nas wydatki nadmierne lub zbyt-kowne, nie można jednak Kościołowi, walczącemu o chrześcijańskiego ducha nowych czasów, odmawiać tego, czego potrzebuje dla spełnienia swoich zwykłych zadań i nadzwyczajnych posłannictw. Najidealniejszym rozwiązaniem sprawy byłoby, gdyby Kościół potrzeby swoje mógł opędzać zwykłymi ofiarami, składanymi na wydatki parafjalne do woreczka, na tacę lub w ręce księży Proboszczów. Tak było w pierwszych wiekach chrześcijańskich. Tak bywa i dzisiaj już w niejednej naszej parafji. Ten cel mają m. i. ofiary, które od dawien dawna w czasie Mszy św. składane bywają w chwili Ofiarowania. Wierni uczestniczą w ofiarowaniu hostji mszalnej, składając ofiarę ze swego mienia. Pięknym zwyczajem zbliżali się oni dawniej z tą ofiarą do ołtarza, aby niejako na nim składać swoje dary, co należałoby utrzymać, o ile to gdzieś jest technicznie możliwe.

W obu Archidiecezjach będzie zaprowadzona dobrowolna Danina Parafjalna

Ale zdaję sobie sprawę z tego, że w wielu razach ani te ofiary zwyczajne i nadzwyczajne, ani świadczenia patronackie, ani dochody z resztek dawnych uposażeń kościołów nie zaspokoją zapotrzebowań życia parafjalnego. Na takie wypadki zaprowadzam Daninę Parafjalną. Będzie ona na tem polegała, że uchwałą Rady Parafjalnej wszyscy parafjanie zarobkujący zaproszeni zostaną do udziału w pokrywaniu różnicy między nieuniknionymi wydatkami na cele parafjalne a wpływami z innych źródeł.

Nowością nie jest tu danina jako taka, bo świadczenia kościelne są w naszych Archidiecezjach praktyką i tradycją wielowiekową. Nowością jest jej dobrowolny charakter. Nie będzie jej nikt gwałtem ściągtał, niby haracz z tytułu należności. Będziecie

ją uiszczali z własnej woli. Dacie z przekonania i sumienia. Dacie z uczucia religijnego, z wewnętrznego nakuwu wiary, z intencją, by ofiarą ze swego mienia Boga uczcić i przyczynić się do Jego chwały. Dacie z poczucia sprawiedliwości, by mieć udział w kosztach życia parafjalnego, z którego korzystacie. Dacie z sentymentu apostołskiego, z poczucia współodpowiedzialności za wiarę i Kościół. Dacie z pobudek przynależności do Kościoła, w imię solidarności katolickiej i katolickiego honoru.

Danina, mająca charakter swobodnego aktu religijnego, odpowiada dzisiejszym nastrojom religijnym. Katolizmem wszedł w nowy okres uduchowienia, wyzwala się z zewnętrzności, wyzbywa się obcych form działania. Akty religijne ocenia miarą wewnętrzną, stopniem natężenia wiary i swobody ducha, z którego się rodzą. Kościół przestaje być li tylko pojęciem a staje się głębokim przeżyciem. Rośnie poczucie zbiorowości chrześcijańskiej i świadomość obowiązków apostołskich. Do tych wartości nawiązuje Danina Parafjalna, rezygnując z rygorów prawa.

Danina Parafjalna ma mieć pierwsze miejsce przed innymi świadczeniami wiernych na cele religijne

Niejeden z was starszych, niejeden z tych, co długie lata przykładnie troszczyli się o sprawy majątkowe parafji jako członkowie dozorów kościelnych, pomyśli sobie, że od przymusowych podatków kościelnych, któremi do niedawna stała tu cała majątkowa administracja, do tej nowej daniny dobrowolnej to krok śmiały i kto wie, czy nie ryzykowny. Otóż oświadczam wam, że czynię ten krok po zastanowieniu się, ale bez wahania i bez lęku. Wiem, że parafji na szkody nie narażam, a nawet na ryzyko nie wystawiam, bo wasza wiara i świadomość katolicka jest lepszym poręczeniem interesów kościelnych, niż inne gwarancje. To też z pełnym zaufaniem wyjmuję potrzeby życia parafjalnego z pod sankcji ustawy i zawierzam je waszemu sumieniu.

Muszę atoli wyjaśnić, że z natury rzeczy Daninę Parafjalną tam, gdzie zaprowadzona zostanie, uważać należy za świadczenie pierwsze i uprzywilejowane w rzędzie ofiar na cele religijne. Ma ona pierwszeństwo przed składką bracką i sodalicyjną, przed opłatą członkowską w organizacjach katolickich, nawet przed prenumeratą pisma katolickiego, bo jest przeznaczona nie na jeden szczegół, lecz na całość, na samą ośnowę życia parafjalnego.

Ile płacić? Jak i kiedy daninę uiszczać? Na te i inne pytania znajdziecie odpowiedź w przytoczonym Rozporządzeniu i w wyjaśnieniach wielebnych księży Proboszczów.

Wykonanie tej arcyważnej sprawy składam również w ręce Rad Parafjalnych, które pamiętać powinny, że parafjanie to nie zależni podatnicy, lecz swobodni i równouprawnieni synowie Kościoła, dzisiaj naogół już serdecznie zatroskani o jego powodzenie i o szerzenie ducha Ewangelji. Odwołując się delikatnie i uprzejmie do uczuć katolickich, będą miały Rady Parafjalne także w tym względzie zupełne powodzenie.

Duchowy rozrost Domu Bożego — to zwycięski pochód Ewangelji

Pragnę zakończyć to swoje słowo piękną myślą, wyjętą z liturgji konsekracji kościoła. Nawiązując do uroczystego oddania na służbę bożą gmachu materialnego, wzniesionego z cegieł i kamieni, Kościół modli się w ostatniej modlitwie Mszy świętej temi słowy: „Boże, Ty co Swemu Majestatu gotujesz wieczne mieszkanie z żywych i wybranych kamieni, udziel pomocy ludowi Swemu, który Cię prosi, aby to, co się przyczynia do widzialnego powiększenia Twojego Domu, było przyczynkiem także do jego duchowego rozrostu”.

Gdy na cele kościelne składamy ofiarę ze swego mienia, gdy wspieramy życie parafjalne lub stawiamy domy boże, uświęcajmy te dary intencją budowania Królestwa Chrystusowego. „Duchowy rozrost” domu bożego, to zwycięski pochód Ewangelji. „Żywemi i wybranymi kamieniami”, wmurowanymi w gmach boży, są nasze dusze, w Chrystusie uświęcone. To też składając chętnie ofiary, by w przelomowej walce o ducha nowych czasów nie pozbawiać Kościoła potrzebnych mu środków, powinniśmy równocześnie przemieniać duszę swoją w święty przybytek Pański.

Świat materialistyczny często nie będzie rozumiał naszych ofiar kościelnych, bo nie wnika w ducha, z którego płyną. Nieraz będzie się oburzał i ponawiał swój dawny zarzut: „Nacóż to marnotrawstwo?”¹⁰⁾ Pocóż ta strata majątku? Czy niema potrzeb pilniejszych i ważniejszych?

Ale my w dalszym ciągu wytrwale i ofiarnie budować będziemy to, co jest „pierwsze” i „konieczne”, bo w swoim własnym życiu, w życiu Narodu i Państwa wnosimy „Królestwo boże”.

Poznań, dnia 10 października 1935 r.

(—) † August Kard. Hlond.

¹⁰⁾ Mat. 26, 6.

**Tylko religja bogacza naucza, — jak ma majątkiem władać sprawiedliwie,
Tylko religja uczy, jak cierpliwie — biedak ma znosić los, co mu dokucza.**



Pan Jezus założył na ziemi Królestwo Swoje, które zwykliśmy zwać Kościołem św. Króluj w nim już dzisiaj i wiemy, że „bramy piekielne nie zwyciężą go”. Lecz narazie nie objawia się majestat Chrystusa Pana w pełnej chwale. Kościół na ziemi jest bowiem Kościołem wojującym: musi staczać codzienną walkę ze swymi wrogami. Owszem, Pan Jezus przepowiedział wyraźnie, że tak jak Jego prześladowano, tak i uczniowie Jego prześladowanie i udrękę cierpieć będą na tej ziemi.

Aż nie nadejdzie pełnia czasów.

Gdy zbliży się ostatni dzień historii ludzkości, wtedy Pan Jezus „przyjdzie sądzić żywych i umarłych”.

Kiedy nastąpi ta straszna chwila, „on dzień gniewu Pańskiego”?

Na to pytanie odpowiedział Pan Jezus wyraźnie, tak wyraźnie, że innej odpowiedzi szukać nam nie wolno. „O dniu owym i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebiesiach, ani Syn, jeno Ojciec” (Marek 13, 32). I jeszcze innym razem, zapytany przez apostołów o dzień ostateczny, nie chciał Pan Jezus określać jego czasu; dlatego oświadczył im wręcz: „Nie wasza to rzecz znać czasy czy chwile, które Ojciec sobie zachował do własnego rozporządzenia” (Dziej. Apost. 1, 7).

Stąd też próżne są wszelkie dociekania czasu końca świata. Słowa Pisma św. sprzeciwiają się jasno wszelkim tak zw. „prorocstwom” o dniu Sądu Ostatecznego.

Jednak kazał nam Pan Jezus wyczekiwać baczenie dnia Jego powtórnego przyjścia na świat. Mówił dość często o tej chwili. A krótko przed śmiercią Swoją wygłosił Pan Jezus dłuższą mowę o końcu świata.

W ostatnią niedzielę roku kościelnego i w pierwszą niedzielę adwentu czytają nam z ambon tę przepowiednię Chrystusa Pana o końcu świata. Poza tem znajdujemy w Piśmie św. rozsiiane po różnych miejscach jeszcze wiele innych wzmianek o Sądzie Ostatecznym. Wszystkie te miejsca zebrać trzeba w całość i wytłumaczyć należycie, aby zrozumieć naukę objawioną o tym przedmiocie.

Mowa Pana Jezusa w dzisiejszej Ewangelji o końcu świata jest dla tego tak trudna do zrozumienia, bo Pan Jezus odpowiadał w niej nie na jedno tylko pytanie: kiedy będzie koniec świata,

Gdy słońce się zaćmi, a księżyc już nieda blasku swego...

O końcu świata

lecz zarazem na drugie pytanie, jakie stawili mu apostołowie: kiedy nastąpi zburzenie Jerozolimy. Uczniowie słuchając słów Pana Jezusa dobrze rozumieli, co mówi. Bo napewno mówił Pan Jezus obszerniej, niż ewangelści w swych ewangeljach; a przytem, z całą pewnością jako dobry mówca, objaśniał słowa swe ruchem ręki i wymową ocz. My zaś nie potrafimy wszędzie rozróżnić, gdzie mowa jest o końcu świata, a gdzie tylko o zburzeniu świętego miasta.

A niektóre zdania są dla nas całkiem niezrozumiałe, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Tak np. sprawia trudności to zdanie: „Gdzie jest padlina, tam i orły się zbiorą”. Jest to powiedzenie przysłowiowe, którego dzisiaj już nie używamy. A oznacza, że ludzie w dniu sądym zbiorą się na jednym miejscu, przez Boga wyznaczonym, wiedzeni jakimś wewnętrznym niepokojem i wyczuciem, podobnie jak orły zlatują się pod wływem instynktu (wyczucia) na miejsce, gdzie leży zwierzęca padlina.

Pan Jezus powiada, że przyjdzie Jego na sąd poprzedzą nadzwyczajne przemiany w przyrodzie.

„Słońce się zaćmi, księżyc też nie da blasku swego, a gwiazdy z nieba spadać będą i moce, które są na niebiosach, zostaną wstrząśnięte” (Mk. 13, 24 i in.).

„Niebiosa z wielkim szumem przemienią, a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą.” Wtedy zjawią się, jak pisze św. Piotr (II. 3, 10—13), nowe niebiosy i nowa ziemia, w których sprawiedliwość mieszka.

Podczas tych zdarzeń ukaże się nagle Syn Człowieczy, t. j. Chrystus Pan na obłokach niebieskich, trzymając w ręku godło zwycięstwa Swego, Krzyż św. Ludzie, którzy podówczas żyć będą, nie zaznają już śmierci, lecz pospieszą wespół z tymi, którzy z grobów powstaną, na sąd. To co Pismo św. mówi nam o trąbach anielskich, o księdze



I wówczas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie... i pośle aniołów Swoich z trąbą i głosem wielkim.



żywoła, w której zapisane są imiona zbawionych, o wyroku sędziego, który powoła do nieba tych, co pełnili za życia dobre uczynki, a odrzucił w ogień wieczny złych, wszystko to oznacza bezwzględnie prawdę; chociaż nie można kłaść zbyt dużego nacisku na te szczegóły, które oczywiście mogą być tylko obrazem, jak np. owa księga ży-

wota. Bóg wszechwiedzący nie będzie musiał tak, jak ludzki sędzia, badać poszczególnych podsądnych w długim przewodzie sądowym. Czyny i myśli człowieka leżą jasno przed oczyma Jego, niby otwarta księga.

Wyrok, który zapadnie wtedy, będzie wyrokiem ostatecznym. Świat cały z zdziwieniem niewymownym patrzeć bę-

dzie na Jezusa Chrystusa Sędziego. Wtedy też otrzyma należną zapłatę każdy choć tajny uczynek. Wtedy zakończy sprawiedliwość Boża dzieje ludzkości wyrokiem, na który zgodzi się niebo i piekło samo. Co nam dziś jeszcze jest niejasne, wtedy wyświetli się i całe stworzenie uzna królowanie Chrystusa Pana nad sobą. Ks. J. F.

Liturgia jest najlepszym lekarstwem na błędy dzisiejszego świata

Kalendarz liturgiczny

Niedziela, 24 list.: XXIV i ostatnia po Ziel. Świątkach. Dziś kończymy rok kościelny, ten rok, przez który mogliśmy się stać świętymi. Dzisiejsza msza św. poważna i do sumienia bardzo przemawiająca. Mimo to nie mamy się oddawać rozpacz, bo mówi Pan w introicie: „Ja myślą myśli pokoju a nie udręczenia.“ W kolekcji prosimy Pana, aby wzbudził wolę wiernych do tego, żeby więcej korzystali z owoców dzieła bożego, to znaczy z odkupienia dokonanego przez Chrystusa Pana, a przez to zasłużyli sobie na tem większą pomoc miłosierdzia bożego. Tego miłosierdzia bożego potrzebujemy koniecznie, „abyśmy chadzali godnie, Boga we wszystkim się podobając“, jak mówi lekcja. A musimy koniecznie „chodzić godnie“ tu na tym świecie, bo skończy się kiedyś nasze życie i cały świat, a rozpocznie się żywot wieczny, co głosi dzisiejsza ewangelja św. Dzisiaj wspomnienie św. Jana od Krzyża, Dokt. Kościoła.

Poniedziałek, 25 list.: Św. Katarzyna Dziewicy i Męczenniczki. Pochodziła z królewskiej rodziny w Aleksandrii. Takie nabyła wykształcenie, że już jako 18-letnia panienka przewyższała wszystkich mędrców Aleksandrii i okolicy swą wiedzą i nauką. Dowiedziawszy się, że cesarz Maksymian kazał dużo chrześcijan zomordować, osobiście udala się odważna dziewczyna do okrutnika i zarzucając mu jego okrucieństwa, wykazała jemu i wszystkim pogańskim filozofom, przez niego z całego kraju zwołanym, dowodami niezbitymi, że religja chrześcijańska jest koniecznie do zbawienia potrzebna. Nie mogąc ani podchlebstwami ani 12-letnią kazią męskiej dziewczyny odwieść od religji chrześcijańskiej, kazał przygotować koło najęzone

ostremi nożami, które ciało dziewczicy miały poszarpać na strzępy, ale koło wskutek modlitwy chrześcijańskiej filozofki w jednej chwili się złamało. Wtedy kazał okrutny cesarz ściąć głowę świętej męczennicy. Stało się to r. 307. Tradycja głosi, że aniołowie przenieśli ciało świętej dziewczicy na górę Synaj. Św. Katarzyna dla swej głębokiej wiedzy jest patronką uczonych a dla koła, które było przygotowane dla jej zagłady, a które pękło na jej modlitwę, patronką kołodziejki.

Wtorek, 26 list.: Św. Sylwestra Opata. Widok pewnego bardzo zespęconego zmarłego, leżącego w trumnie, który za życia był bardzo urodziwy, tak podzielał na bogatego, a wrażliwą duszę mającego, 40-letniego mężczyznę, że tenże udał się na odludną pustynię i tutaj obcował tylko z Bogiem wśród nadzwyczajnego umartwienia. Po 14-letnim pobycie na świętej samotności ustanowił zakon Sylwestrynow i wybudował dla nich klasztor w Monte Fano we Włoszech. Umarł mając lat 90. Oracja przeznaczona na dzień dzisiejszy wspomina, że św. Sylwester rozważał nad grobem znikomość tego świata i dlatego poszedł na puszcze. Jaka trała myśl na koniec roku kościelnego! (Św. Sylwester jest ostatnim Świętym w t. zw. Proprium Sanctorum czyli Zbiorze mszy św. przeznaczonych dla poszczególnych Świętych w brewjarzu i w mszale. Św. Sylwester na końcu roku kościelnego i na końcu roku cywilnego!)

Środa, 27 listopada: Ferja, czyli zwykły dzień. W każdy zwykły dzień może się odprawić jako msza św. t. zw. wotywa. Wotywa to msza, którą kapłan odprawia poza wskazówkami kalendarza kościelnego, aby zadość uczynić jużto własnej pobożności jużto życzeniu wiernych. **Czwartek, 28 listopada:** Ferja, jak wczoraj. Jako wotywy można odprawić: 1. Mszę o niektórych tajemnicach Chrystusa, np. o Sercu Jezusowym; 2. o Niepokalanem Po-

częciu i 7 boleściach Najśw. Marii Panny; 3. o każdym kanonizowanym Świętym; 4. wotywy specjalne, znajdujące się pod koniec mszalu.

Piątek, 29 listop.: Wigilia św. Andrzeja. Wigilia i święta Apostołów tak są rozdzielone na cały rok, że przypadają prawie co miesiąc. Są one jakby filarami roku kościelnego.

Sobota, 30 listop.: Św. Andrzeja Apost. Był bratem św. Piotra. Po zmartwychwstaniu Chrystusa udał się do Scytji. Miał też działać w Tracji. W końcu zwrócił się do Grecji, a mianowicie do Patras w Achaji. Tutaj skazał go Egeasz, namiestnik tej prowincji, na śmierć krzyżową za jego obronę Chrystusa i religji chrześcijańskiej. Skoro miłośnik Jezusa i Jego świętego krzyża ujrzał krzyż zdaleka, zawołał: „Witaj krzyżu dobry! Tyś otrzymał piękność i wspaniałość od członków Pana. O, ty dawno już pożądany, gorąco umiłowany, bez końca poszukiwany i nareszcie memu tęskniącemu umysłowi przygotowany, weź mnie od ludzi i oddaj mnie memu mistrzowi“. Bez obawy i trwogi zbliżył się tedy bohater cierpienia do krzyża, żarliwie go ucałował i z radością pozwolił się doń przywizać. Wywyższony ponad ziemię, jakby z kataliną przez całe dwa dni płynęły z jego konających ust nauki wiary i miłości. Lud uzburzony domagał się przerwania męki; bronił się przeciw temu św. Andrzej, błagając Boga, aby mu pozwolił wypić kielich cierpienia aż do ostatniej kropli. Umarł 30 listopada 64 r. Czczony jest jako miłośnik krzyża; jako taki cieszy się przywilejem, że znajduje się jako pierwszy we wyżej wspomnianem Proprium Sanctorum brewjarza i mszalu, i że specjalnie wymienia się jego święte imię we mszy św., mianowicie po Pater noster w modlitwie o wybawienie nas od wszelkiego złego. Dziś kończymy rok kościelny. Zróbmy rachunek sumienia, jak go przeżyliśmy.

Konkurs wytrwałości

Część II

Lamigłówka



Każdy pionowy pasek zawiera imię męskie. Z każdego paska weź jedną tylko literę i ulóż z nich imię żeńskie.

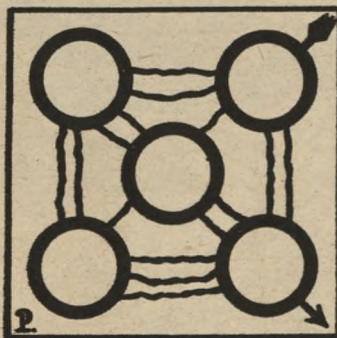
Objaśnienie

do obraska frontowego

Spełniły się słowa Chrystusowe przepowiedni o zburzeniu Jerozolimy, spełnią się także i te, które kreślą groźny obraz końca świata. Przepowiednie te wygłosił Pan Jezus w ostatnie dni przed meką Swoją, kiedy miał przed oczyma Swojemi miasto Jeruzalem i kiedy w Boskiej wszechwiedzy oglądał koniec świata. Koniec Jerozolimy i koniec świata w Chrystusowych przepowiedniach zlewają się pewnymi rysami jakgdyby w jeden obraz.

Zaczynając od prawego górnego rogu kwadratu poprowadzić przez wszystkie koła linję ciągłą. Koniec linji tam, gdzie strzałka. Linja nie może się przecinać.

Błędnik



Ze smutkiem i boleścią musiał Pan Jezus patrzeć na skazane na bliską zagładę miasto Jeruzalem i zapewne jeszcze większym smutkiem przejmował go obraz końca świata. Ten głęboki, współczujący smutek, bijący z całej postaci Chrystusa, z Jego twarzy, z pochylonej głowy, ze splecionych rąk stara się artysta-malarz oddać w swoim obrazie.

Przed oczyma Chrystusa rysują się tu nie mury Jerozolimy, ale zarysy świata. Bo te budynki na pierwszym planie — to nie budynki Jerozolimy ale nowożytnie, współczesne nam wielo-

Czem jest życie?

Czem jest życie, jak nie znojem, wieczną walką, bez wytchnienia? wiecznym ducha niespokojem... czem jest życie, jak nie znojem?!... z Wiarą w jutro iść — przebojem!...

Lecz ażeby przejść przebojem i spełniły się marzenia — raz postawić trza na swoim: z Wiarą w jutro iść — przebojem!...

E. Kloniecki.

Warunki konkursu:

Przedewszystkiem należy nadesłać całkowite teksty rozwiązań. Często bowiem zdarza się, że Czytelnicy nadsyłają tylko główne rozwiązanie, bez podania wyrazów pomocniczych.

Do rozwiązania, napisanego czytelnie, należy dołączyć imię, nazwisko i dokładny adres.

Za trafne rozwiązanie zadań Redakcja wyznacza drogą losowania 50 nagród książkowych. Aby umożliwić wszystkim Czytelnikom wzięcie udziału w konkursie, Redakcja dzieli nagrody według grup. W grupie I-ej współzawodniczyć będą między sobą Czytelnicy, którzy nadesłał co najmniej trzy dobre rozwiązania i to po jednym z każdego numeru, w II-ej cztery rozwiązania, w III-ej pięć, w IV-ej sześć.

Rozwiązania z wszystkich numerów należy nadesłać w jednym liście do dnia 8 grudnia b. r. pod adresem: Redakcja „Przewodnika Katolickiego“ (Konkurs wytrwałości), Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

ROZWIĄZANIE KONKURSU

w numerze na dzień 29 grudnia.

piętnoż kamieniem wielkomięskie, a ta w głębi rysująca się kopuła — to jakby kopuła bazyliki św. Piotra w Rzymie a w jej bliskości jakby zarysy zamku św. Anioła. Może to zalane mgłami miasto — to Rzym — Wieczne Miasto?

Wieczne? Może właśnie to miasto z przydomkiem Wiecznego nadawało się najlepiej do zobrazowania owej chwili ostatecznej, gdy Syn Człowieczy przyjdzie sądzić świat przez ogień.

Tu nad wizją końca świata boleje Miłosierdzie Chrystusowe. Bo kiedy przyjdzie dzień Sądu, zasiądzie już tylko Sprawiedliwość.

Zagraniczna ryba pożera nam walutę

Jemy śledzi za 70 milionów złotych

Ryb w morzu jest bardzo dużo. Są między nimi znane nam wszystkim śledzie, węgorze, łososie, flądry, sardynki, szproty. Wśród nich śledzie odgrywają największą rolę, gdyż ludność spożywa ich najwięcej. Do Polski sprowadzamy rocznie śledzi z krajów obcych za kwotę około 70 milionów złotych. Suma ta stanowi pracę roczną dla 30 tysięcy robotników, licząc miesięczny zarobek robotnika po 200 złotych. Gdybyśmy ujeli w swe ręce zaopatrywanie Polski w śledzie, zaoszczędzilibyśmy około 70 milionów złotych (wysyłanych dotąd zagranicę) i dalibyśmy rocznie pracę 30 tysiącom robotników.

Oprócz samego połowu śledzi ważną rolę odgrywają jeszcze dodatkowe zajęcia, jak budowa rybackich okrętów, przygotowanie sieci, beczek oraz innych przedmiotów, potrzebnych do rybackiego przemysłu.

Niżej będzie mowa o tem, że ta praca u nas już się rozpoczęła.

Oby poszła szczęśliwie!

Jakkolwiek śledzie są najbardziej znaną rybą w handlu, to jednak wielu z tych, co je jadają, nie wiedzą, gdzie te ryby żyją, czem się karmią oraz jak się je łowi.

Gdzie śledzie żyją i jak się rozmnażają?

Dla nas największą wartość

mają te śledzie, które żyją w oceanie Atlantyckim i zjawiają się w o-

gromnej liczbie u wybrzeży Norwegii i Anglii oraz na morzu Północnem. Tysiące rybaków z krajów, położonych w pobliżu morza Północnego, norweskich, szwedzkich, angielskich, holenderskich i francuskich trudnią się prawie wyłącznie połowem śledzi.

Na wiosnę śledzie ciągną z północy na południe wzdłuż wybrzeży Anglii i Norwegii, szukając



dogodnego miejsca do złożenia ikry. Ryby te są nadzwyczajnie płodne. Jedna samica składa do 30 tysięcy ziarenek ikry, przytem składa je na dnie morskiem, ale tam, gdzie dno jest pokryte czystym piaskiem, bez mułu, zaciszne i osłonięte od stałych prądów. A ponieważ gromada śledzi składa się z wielu milionów sztuk, przeto ikry wyrzucają tak dużo, że czasem dno morza pokryte jest grubą jej warstwą. Większa część ikry ginie, gdyż dla wielu ryb morskich jest pożądanym pokarmem, pomimo to mnóstwo młodych śledzi wylega się z pozostałej

ikry. Młode śledziki po paru miesiącach stają się podobne do dorosłych, zaraz łączą się w milionowe gromady i krążą w głębi morza szukając pokarmu.

Śledzie żywią się najrozmaitszymi drobnymi żyłkami morskimi, jak małe rybki, muszelki, ślimaczki i robaki. Dorosły śledź nie gardzi nawet małymi śledzikami. Mając dużo pokarmu w morzu, śledzie rosną szybko i zwykle w trzecim roku życia już całkiem są dorosłe.

Jak się odbywa połów śledzi?

Najobfitszy połów śledzi odbywa się na wiosnę i w jesieni. Gdy zbliża się czas ich łowienia, wyjeżdżają na zwiaady daleko na północ doświadczeni rybacy, którzy badają kierunek płynącej ławicy i dają o tem znać swoim kolegom. Wtedy rybacy na okrętach żaglowych lub parowych, specjalnie do tej pracy dostosowanych, płyną na spotkanie śledzi. Łowi się je za pomocą dużych sieci, zwanych przez naszych rybaków mancą.

Sieci podobne są do ogromnych płacht, długich od 20—24 metrów i szerokich od 10—12 metrów. Płachty te łączy się razem tak, by utworzyły jednolitą wstęgę od 2 do 6 kilometrów długości. Sieci przywiązuje się do głównej liny, utrzymującej się na powierzchni wody za pomocą pustych baryłek. Żeby sieć spadała prosto ku dołowi, obciąża się ją ciężarkami.

Objaśnienia do obrazków

U góry: Gdy Polska była jeszcze mocarstwem morskim: oto polski wojenny okręt trzechpokładowy z XVII w.

Na dole: Oby i nasze polskie wybrzeże w niedalekiej przyszłości upodobniło się np. do wybrzeża szkockiego, zawałonego tysiącami beczek ze śledziami. Miasto to stale spowite w kłęby dymu i przepojone zapachem śledzi.



Puste baryłki ciągną się do góry, ciężarki w dół, tworzy się więc jakby ściana około 12 metrów głęboka, ustawiona wpoprzek drogi płynących śledzi.

Sieci są dość rzadkie, oka mają około 18 milimetrów. Zasada łowienia śledzi jest bardzo prosta. Ustawia się manę wpoprzek drogi, którą obrały płynące ryby, a ponieważ pędzą niepowstrzymaną falą, biją więc w nią z całym rozpędem. Mniejsze okazy przejdą i przez oka sieci, ale większe zdołają tylko przesunąć głowę, a gdy chcą się cofnąć, zahaczają skrzelami za oka sieci i pozostają w niej uwięzione.

Rybacy łowią śledzie przeważnie w nocy od godziny 2 do 8 rano. Bywają wypadki, że połów jest bardzo obfity. Rybacy, ustawivszy sieć, uważnie śledzą jej ruchy. Z początku fale bujają beczułki swobodnie, lina leży na powierzchni wody. Potem, gdy ryby uderzą w sieć, lina naciąga się i pogrąża się w wodzie, beczułki tkwią jakby przyklejone. Po ruchu beczulek i liny rybacy poznają, kiedy trzeba wyciągać sieć. Na rozkaz dowódcy okrętu jedna część rybaków wyciąga sieć, druga część wydobywa śledzie z oczek sieci. Gdy ta robota się skończy, wtedy rybacy rozpoczynają układać śledzie do naczyń. Należy odróżnić układanie dwójakiego rodzaju, zależnie od tego, czy połów odbywał się w pobliżu brzegów, czy też w głębi morza.

Sprawianie śledzi

Jeżeli połów odbywał się w pobliżu brzegów i rybacy mogą wrócić w ciągu kilku lub kilkunastu godzin, wtedy układa się śledzie czasowo do skrzyń lub koszów i przysypuje się je lodem. Świeże śledzie mają wielki popyt, gdyż są smaczne, pożywne i tanie. My, dalej mieszkający od morza, nigdy nie mamy świeżych śledzi, bo popsulyby się, zanimby je dowieziono. Świeże śledzie dostają tylko miasta, leżące niedaleko od przystani rybackich i mające dobre połączenie. Rybacy, ułożywszy śledzie do skrzyń czasowo, szybko dążą do przystani, gdzie oczekują specjalne pociągi z wagonami-chłodniami, które zabierają świeże ryby i natychmiast odwożą do miast.

Jeżeli połów odbywał się daleko od brzegów, wtedy nie da się przewieźć świeżych śledzi.

W tym wypadku rybacy zaraz po zakończeniu połowu rozpoczynają solenie ryb. Na każdym okręcie, odbywającym połów daleko od brzegu, są specjaliści do solenia, którzy przecinają śledziom brzuchy, wydobywają wnętrze, układają w beczce równymi warstwami, przesypują

je grubą warstwą soli i zabijają beczki pokrywkami. Tak ułożone śledzie są tylko surowym towarem, sprzedawanym za niską cenę. Gdy

okręty wrócą do przystani, beczki otwiera się i układa śledzie starannie, dodając różnych przypraw.

Zyski ze śledzi

Najwięcej śledzi łowi Anglja, Norwegja, Holandia i Francja. Anglja rocznie łowi do 2 mil. beczek, Norwegja i Holandia do 600 tysięcy beczek. Z tych liczb można wyobrazić sobie, ile rocznie łowi się śledzi w Europie.

Jakkolwiek Anglja łowi śledzi najwięcej, to jednak spożywa ich bardzo mało, bo uważa, że słony śledź jest pożywieniem gorszego rodzaju. Prawie cały swój połów Anglja sprzedaje, z czego ciągnie niemałe zyski.

Jedźmy śledzie z polskiego morza

Na morzu Bałtyckim śledzie zjawiają się w jesieni: w sierpniu do października. Gatunek bałtyckich śledzi jest bardzo dobry, gdyż mięso ich jest smaczne i pożywne.

Nasi rybacy dotychczas łowili śledzie tylko na morzu Bałtyckim, bo małe i słabe ich stateczki, zwane kutrami, nie nadawały się do dalekich podróży na otwartym morzu. Wartość śledzi, złowionych przez polskich rybaków w Bałtyckim morzu, nie przekracza rocznie 200—300 tysięcy złotych. A ponieważ spożywamy śledzi rocznie na sumę około 70 milionów złotych, przeto wartość połowu na Bałtyku nie stanowi nawet dwóchsetnej części sprowadzanych.

Tak było do niedawna. Lecz w maju 1931 roku powstało polsko-holenderskie towarzystwo połowu śledzi pod nazwą „Morze Północne”, w skrócie „Mopo”, które ma zaopatrywać Polskę w śledzie swego połowu, dokonywanego na morzu Północnym. Kapitał zakładowy tego towarzystwa wynosi 500 tysięcy złotych. Strona polska ma 51%, holenderska 49%. Śledzie te są już w handlu i są bardzo dobre. Trzeba, aby o tem pamiętali nasi kupcy, jak również i kupujący. Jest rzeczą bardzo ważną, aby te 70 milionów złotych, które teraz płacimy rocznie zagranicy, zostały w kraju.

Adolf Małyszko.

U góry: Za obce śledzie płacimy rocznie 70 milionów złotych. Zagraniczna ryba to pozeracz polskiej waluty. Należy z tem skończyć. Polski śledź nie tylko, że dorównywa w smaku śledziowi zagranicznemu, ale go nawet przewyższa. Spójrzmy na obrazek! Co on nam mówi? Otóż to, że gdyby na wzór ludzkich zapasów urządzić takie same zapasy między śledziami, to nasz polski śledź otrzymałby pierwszą nagrodę. Wniosek jasny — jest najlepszy!

Na dole: Wiele milionów polskich pieniędzy zostanie w kraju, a robotnik polski mieć będzie zatrudnienie i zarobek. W krajach, w których rozwija się połów i handel śledzi, nawet rybaczki znajdują obfite zatrudnienie. Tu właśnie napełniają beczki słoną wodą.



Szkoła świecka coraz większym utrapieniem Francji

(Z życia katolickiego)

Jak szkoły świeckie we Francji marnowały grosz publiczny. Dobrze to, że coraz gorsze położenie gospodarcze w świecie zaczyna rządzących przyprowadzać do rozumu. Przedewszystkiem zaczynają rozumieć, że grosz publiczny, to grosz krwawo zapracowany przez ciężki trud ludu. Grosz, wyciśnięty nieraz najniełagodniejszymi egzekucjami, zlicytowaniem ostatniej krowy. Żle, jeżeli się ten grosz wydaje nierozumnie, a jeszcze gorzej, gdy się go wydaje na przekorę uczuciom narodu.

Na przekorę zdrowemu rozumowi i uczuciom religijnym narodu wydawano we Francji krwawy grosz publiczny na utrzymywanie szkół świeckich, w których pobierało naukę zaledwie kilku uczniów, a były wypadki, gdzie był tylko jeden uczeń lub gdzie wogóle nie było uczniów.

Jakto — zapytacie — czyż w miejscowości szkolnej nie było dzieci? Były, ale w szkole — wolnej czyli prywatnej, którą założyli i utrzymywali rodzice katolicy, aby nie posyłać dzieci do szkoły publicznej, szkoły świeckiej, szkoły bez religii, bo takie szkoły rządy radykalne jeszcze kilkadziesiąt lat przed wojną zaprowadziły we Francji. Bo czy rodzice, mający prawo sumienia katolickie, mogli powierzać spokojnie swe dzieci wyraźnym wrogom religii?

W małej gminie Montabot, w departamencie La Manche, nauczyciel usunął krzyż, wiszący w klasie. Ludność gminy, szczerze katolicka, oburzona tem, wniosła sprzeciw do władz. Ale władze pozostały głuche. Wówczas rodzice założyli szkołę wolną czyli prywatną, do której przeniosły się wszystkie dzieci. W szkole publicznej świeckiej pozostał tylko jeden jedyny uczeń, syn urzędnika, który, zależny od swoich władz przełożonych, nie mógł syna swego przenieść do szkoły prywatnej, katolickiej.

Procesy łomżyńskie Dnia 4 listopada b. r. rozpoczęły się trzy procesy. Dwa z nich wytoczono ks. Roszkowskiemu: jeden — jako redaktorowi tygodnika „Życie i praca” (dział Sprawa Katolicka) za artykuł: Jak się zwalcza biskupa katolickiego, drugi — za artykuł: Dlaczego oni napadają na Ks. Biskupa. Trzeci proces wytoczono ks. infułatowi Szczęsłowiczowi za kazanie na nabożeństwie za ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Ks. Infułatowi wytoczono skargę o powiedzenie w kazaniu, że jest grupa ludzi, którym wszystko wolno, którym wolno pluć i bezczęścić Kościół, ponieważ duchowieństwo i pisać bezczelne kłamstwa. Ks. Roszkowskiego zaś oskarżono o to, że w „Życiu i Pracy” wydrukował to kazanie i wymienione wyżej dwa artykuły.

W pierwszym dniu przesłuchiwało Ks. Infułata, który wykazał, jakie oszczerstwa i bluźnierstwa pisał w Państwie Pracy Legion Młodych. Przesłuchiwało też posterunkowego, który jednak tylko to sobie przypominał, co podawała Katolicka Agencja Prasowa. Prezes Akcji Katolickiej, p. Skiński, potwierdził, że w „Państwie Pracy” pomieszczono bluźnierstwa przeciw Chrystusowi Panu i rozlepieno je na murach. Wezwano też burmistrza miasta p. Janickiego, któremu ks. Infułat wykazał, że wbrew jego twierdzeniu Kurja Biskupia ustaliła i podała datę nabożeństwa za ś. p. Marszałka. Prokurator, którego wezwani świadkowie swoimi zeznaniami nie zadowolili, zażądał nowych. Wobec tego sąd odroczył rozprawę do końca listopada.

I dla tego jednego ucznia władze szkolne utrzymywały nietylko budynek szkolny ale i nauczyciela. Tak działo się także w róż-



Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w rz.-kat. kościele w Stryju.

Dnia 27 października b. r. Ks. Arcybiskup Metropolita Twardowski dokonał obrzędu koronacji cudownego obrazu Matki Bożej znajdującego się w starożytnym kościele parafii rzymsko-katolickiej w Stryju. Obraz wyniesiono z kościoła w uroczystej procesji pod figurę M. Boskiej, a proboszcz, ks. prałat Cisko, niósł na poduszce białej złotą koronę. Gdy Ks. Metropolita wkładał ją na głowę Matki Bożej, w tej chwili z pochmurnego nieba przedarł się jasny promień słońca i oświecił cały obraz. Na pamiątkę tego zarządził Ks. Prałat, aby na pierwszej mszy św. i na niesporach oświetlano reflektorem cudowny obraz. Po wzruszającym kazaniu Ks. Metropolity obraz w uroczystej procesji, niesiony przez dostojników duchownych i świeckich, wrócił na swoje miejsce do kościoła.

Dodać należy, że ks. infułat Szczęsłowicz jest protonotarjuszem apostolskim i ma lat 68. W czasie wojny, jako proboszcz w Suwałkach, był opiekunem ciężko doświadczanej ludności. Jego to zabiegiem należy zawdzięczać uwolnienie Suwalszczyzny z pod okupacji niemieckiej w r. 1919. On bowiem jako poseł z ziemi suwalskiej przedstawił sejmowi stan sprawy a sejm powziął odpowiednią uchwałę. Wskutek tej akcji Rada Najwyższa w Paryżu poleciła marszałkowi Fochowi wyznaczyć linię graniczną, poza którą musieli się Niemcy wycofać.

Uniewinniający wyrok. Prokurator w Katowicach wniósł skargę przeciw dyrektorowi Drukarni Polskiej p. Kozlikowi, że przedrukował jako ulotkę artykuł z Gościa Niedzielnego. W artykule tym podano różne fakty, które stwierdzały, że pewna część urzędników szkolnych systematycznie dąży do ograniczenia wpływów Kościoła katolickiego w szkolnictwie śląskim wbrew woli Wojewody. Gdy przyszło do rozprawy sądowej, prokurator zmienił skargę i domagał się ukarania oskarżonego za zniwagę władz. Gdy obrońca oskarżonego wykazał, że pewna część urzędników szkolnych i nauczycieli rzeczywiście prowadzi politykę antykościelną wbrew woli Wojewody, sędzia przewrucił wywody obrońcy i ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego. Prokurator zapowiedział apelację.

Zgon w więzieniu prowincjała Dominikanów niemieckich. W więzieniu w Oldenburgu zmarł prowincjał Zakonu Kaznodziejskiego w Niemczech o. Tomasz Stuhlweissenburg. Cho-

nych innych miejscowościach. Taki uczeń kosztowałby tedy (nie władze — ale ludność, bo pieniądze daje ona) 20 do 30 tysięcy franków rocznie, a w ciągu siedmiu lat swojej nauki może 150 tysięcy. To w jednej tylko szkole. A ileż tych tysięcy franków zmarnowało się w tylu innych?

Uczeń takiej masońskiej rządowej szkółki mógł liczyć i w dalszym ciągu na stypendja, czyli najrozmaitsze udogodnienia w dalszej nauce! Wszak szło o to, żeby wykazać, że takie „świeckie” szkoły dobrze uczą!

Ale karta dziejów także we Francji, choć powoli, jednak na naszą katolicką obraca się korzyść! I w bogatej Francji nastaje kryzys. Rząd francuski coraz więcej przychodzi do przekonania, że nie wolno mu krwawo przez ludność katolicką zapracowanego grosza marnować w tak uciążliwy sposób. Zwińań więc tego roku te wszystkie masońskie szkoły, które nie wykazywały choćby sześciu uczniów! Cóż to musiał być przez długie, długie lata dla takiego masońskiego nauczyciela za raj, gdy pobierał sobie z funduszy publicznych wcale porządną gażę, a troskał się zaledwie o czterech, dwóch, lub jak w Montabot, nawet tylko o jednego ucznia!

Widzicie, katolicy, do jak głupich, kosztownych eksperymentów dochodzi kulturalny kraj katolicki, gdy ludność katolicka nie stoi na straży swoich katolickich interesów. Wtenczas to klika dobrze zorganizowanych wrogów religii dorywa się rządów i do niemiłosiernie całą katolicką ludność! Wtenczas musi być nauczyciel mason, choćby, jak w Montabot, tylko jeden uczeń był w szkole! Że za taki eksperyment płaci ludność katolicka, o to tych panów głowa nie boli.

Nie daj Boże, byśmy w Polsce, gdzie pewne nauczycielstwo niejednokrotnie aż zanadto zapatrzone jest we wzory francuskie, nie doszli do tych samych rezultatów!

cięż o śmierci jego nie wolno było pisać w gazetach, w pogrzebie ś. p. Stuhlweissenburga w Düsseldorfie wzięło udział parę tysięcy osób. Zmarły dominikanin arestowany był pod zarzutem przestępstw dewizowych i na próżno od dłuższego czasu oczekiwał wraz z kilku współoskarżonymi zakonnikami na rozpatrzenie swej sprawy.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 2 października b. r. zmarł ś. p. Ks. **Józef Domagała**, proboszcz w Piaskach (pod Kruszwicą, woj. pozn.). Był to kapłan bardzo prawy i gorliwy o zbawienie dusz swoich parafjan, nad którymi rozciągał duszpasterską opiekę od r. 1923. Niech odpoczywa w pokoju Bożym.

Królewski dar. Małżonkowie Feliks i Juljanna Zelewscy z Janowa, właściciele 50-morgowego gospodarstwa, ofiarowali gminie katolickiej w Rumji-Zagórze (dzielnica Gdyni) wielki plac o powierzchni 15 000 metrów kwadratowych, wartości przeszło 50 000 zł, położony w pobliżu przyszłego dworca i hal targowych. Część ofiarodawcom!

Wspomagajmy budowę kościoła w Sopotach. Sopoty — to miejscowość kąpielowa w obrębie Wolnego Miasta Gdańska. Bez własnego kościoła i księdza ludność polska w Sopotach ponosiłby straty. Datki i ofiary pod adresem: Tow. Budowy Kościoła w Sopotach, radny J. Schwarz Sopoty, Roonstrasse 2, lub Bank Związku Spółek Zarobkowych Gdańsk, albo też Bank Ludowy, Sopoty.

Wdzięczność Bogu za odrodzenie Ojczyzny okazej, gdy przyznasz się do spłacenia reszty kosztów budowy Pomnika Wdzięczności w Poznaniu. Ofiary pod adresem: Komitet Budowy Pomnika N. Serca P. Jezusa w Poznaniu, Św. Marcina 69, m. 17, PKO. 207 470.

Dobrego korepetytora lub korepetytorkę znajdziesz zwracając się do „Bratniej Pomocy” Stowarzyszenia Studentów i Studentek Uniwersytetu Poznańskiego Poznań, Al. Marsz. Piłsudskiego 7, tel. 39-46.

Cera czysta, gładka, piękna ~

przez **OLEJEK OLIVKOWY**
 w mydle Palmolive



20.000 specjalistów kosmetyki zgodnie stwierdza, że najlepszym środkiem zachowania świeżości cery to... mydło i woda! Lecz jeden warunek: mydło to powinno być wyrabiane na oleju oliwkowym, jak mydło Palmolive!

Mydło Palmolive nie zawiera żadnych sztucznych barwników, a zielony kolor swój zawdzięcza naturalnym olejom palm i owoców oliwnych. Czyste te oleje roślinne dają mydłu Palmolive obfitą pianę, tak miękką i łagodną, że nie może urazić nawet najdelikatniejszego naskórka. Jednocześnie piana ta zmywa dokładnie skórę, dając jej idealną gładkość i świeżość i zachowując jej młodzieńczy wygląd.



Pielegnuj cerę tanim kosztem

MONDAMIN
 służy do
 przygotowania
 pysznych
 pierników

MONDAMIN
 nadaje się także do
 pieczywa, budyni
 sosów, zup itp.



WALNE ZEBRANIE

Banku Ludow. w Hkw. w Rozdrażewie
 odbędzie się w niedz. 8. 12. o godz. 15,30 na salce parafialnej. Porządek obrad: 1) Zagajenie i ukonstytuowanie biura. 2) Sprawozdanie Zarządu (Likwidatorów) Rady Nadz., przyjęcie bilansu, udzielenie pokwitowania. 3) Wybór 3 członków Rady Nadz. w miejsce ustępujących. 4) Wnioski bez uchwał. 5) Zamknięcie.

Rozdrażew 26. X. 35.
 (937) *Patals M.*, prezes Rady Nadz.

RÓŻNE

Dwie pończosznicze
maszyny

do robienia pończoch, mało używane, korzystnie na sprzedaż. M. Kostrzeńska, Rosochia, p. Koło, woj. łódzkie.
 (961)

Kroju

szycia wyuczam gruntownie, miesięcznie 10.— zł. Strojna Poznań, Podgórna 7. (959)

Sukna

na ubrania, płaszcze zimowe, najnowsze desenie poleca Legeziński Św. Marcin 63. (958)

POSZUKUJĄ PRACY

Gospodyni

wiek średni, znająca wszystko co w zakresie gospodarstwa domowego i podwórkowego wchodzi, prace w ogrodzie, Świadectwa dobre, szuka pracy zaraz lub później na probostwo, majątek. Oferty Wł. Wisniewska, Mogilno, Sądowa 1 m. 4. (938)

Doskonała gospodyni

szuka posady u samotnej osoby. Łaskawe zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 889.

Elewka

z ukończoną nauką i praktyką we dworze poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 911.

Służąca

uczciwa, z gotowaniem własna pościel, cokolwiek szyje, szuka posady. Oferty Admin. Przew. Katol. 907.

KARMELKI OWOCOWE

kwaskowe, orzeźwiająca

1 kg zł. 4.30

(P. 557)

E. WEDEL

Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszkowych, braku apetytu, atonji kiszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, ogólnym podrażnieniu, bólach głowy migrenowych zastosowanie 1—2 szklanek naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** wywołuje doskonałe opróżnienie przewodu pokarmowego. Zalecana przez lekarzy.



Persil
 TO NAZWA ŚRODKA DO PRANIA,
 UŻYWANEGO PRZEZ WSZYSTKIE
 SKRZĘTNE GOSPODYNI

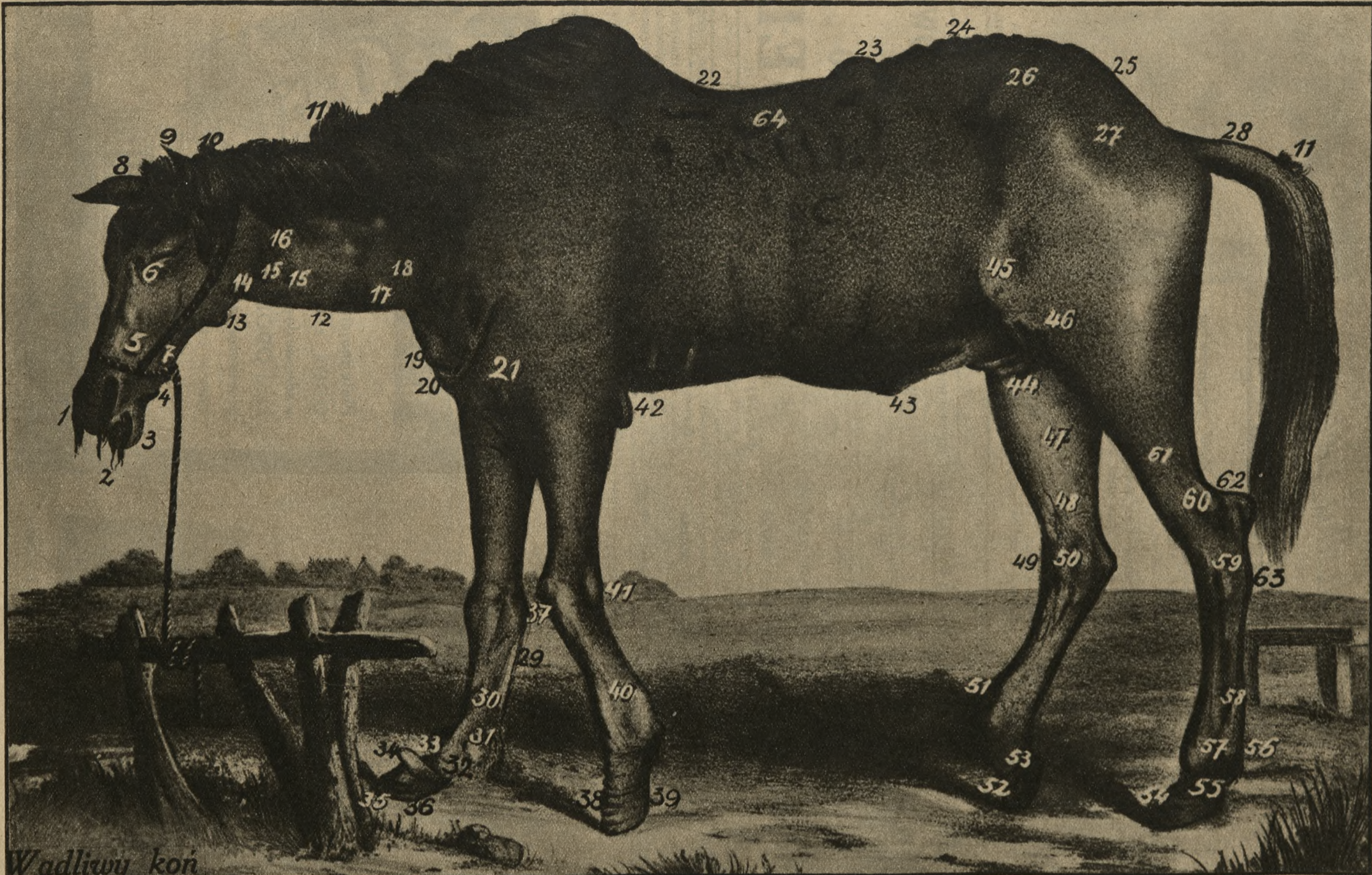
Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielienia.

ODOL
 pasta do zębów

Pielegnujcie zęby pastą ODOL, a zachowacie je w zdrowiu do późnej starości. Pasta ODOL czyści zęby gruntownie, posiada dobry smak — ożywia i odświeża.



Łśniaco-białe zęby



Wadliwy koń

- | | | | | | | |
|---------------------------|-----------------------------------|-----------------------------------|---------------------------------|---------------------------|---------------------------------|---|
| 1 Nosacizna | 11 świerz | 20 obrzmienie gruczołu tarczowego | 28 szcurzy ogon | 37 obrzęk kolana | 47 nosacizna | 56 gruda |
| 2 ślinołok | 12 jelenia szyja | 21 obrzęk gruczołu tarczowego | 29 zapalenie chroniczne ścięgna | 38 koźła postawa nogi | 48 opój stawu skokowego | 57 obrzmiały |
| 3 warga obwisła | 13 nakostniak | 22 grzbiet łęgawaty (łęgawaty) | 30 nakostniak | 39 kopyto ciasne | 49 sarnia stopka | 58 opoje na kończynach |
| 4 przetoka dolnej szczęki | 14 obrzmienie gruczołu tarczowego | 23 odparzenia od siodła | 31 opój pęciny | 40 zapalenie pięt | 50 włogaczna | 59 szpat wołowy |
| 5 przetoka górnej szczęki | 15 rozdęcie żyły | 24 grzbiet karpowaty | 32 krzywa | 41 koźła noga | 51 wykopycony | 60 opój przebijający |
| 6 ślepot | 16 guz ślinianek | 25 krzyż spadzisty | 33 długa i cienka pęcina | 42 „modzel” guz na łokciu | 52 kopyto pierścieniowate | 61 słabe uda |
| 7 przetoka ślinianki | 17 przetoka żyły jarmowej | 26 zad rozlupany | 34 obrączka | 43 przepuklina pepowinowa | 53 rozpadlina rogowa | 62 „pipak” obrzmienie tylnej części stawu skokowego |
| 8 uszy długie i obwisłe | 18 otwarty guz robaczy | 27 zanik mięśni | 35 krowia postawa nogi | 44 przepuklina pachwinowa | 54 kopyto płaskie | 63 stopa zajęcza |
| 9 uszy zajęcza | 19 guz piersiowy | | 36 szczelina rogowa | 45 przepuklina słabiznowa | 55 przetoka chrząstki kopytowej | 64 odparzenie od siodła |
| 10 guz karku | | | | 46 opój stawu kolanowego | | |

Poznaj choroby swego konia!

Obrazek ten przedstawia nam konia z 64 chorobami, z których każda oznaczona jest osobną cyfrą na naszym obrazku. Fotografiją można posługiwać się w ten sposób: widząc chore miejsce u konia, należy odszukać odpowiednie miejsce na fotografii, oznaczone cyfrą, a następnie odczytać w objaśnieniach rodzaj choroby.

W ten sposób każdy rolnik może zapoznać się z chorobami naszego ulubieńca i w ten sposób można uniknąć nieraz tak przykrych następstw, kupując konia kalekę. Rolniku! Niech Cię zaciekawi ten smutny obrazek, który jest dla Ciebie pewnego rodzaju wskaźnikiem na przyszłość. Zanim więc kupisz konia, spojrzij, czy nie jest kaleką. Guzy robacze w różnych okolicach ciała, wychudłe kształty, obwisły brzuch, zbliała sierść i włosy grzywy, których ton zasadniczy był pierwotnie czarny, a teraz stał się wyblakły i czerwonawy, wskazują, że płuca i inne szlachetne części, nosacizną i ropięjącymi guzami są dotknięte, a narządy odżywiania i wydzielania uległy częściowej lub całkowitej niemododze.

Płakat ten, tak umieszcziliśmy w „Przewodniku Katolickim”, że każdy rolnik może go bez szkody dla całości „Przewodnika Katolickiego” wyjąć, oprawić i zawiesić na ścianie.

Objaśnienia:

Ad 1. Nosacizna. Jest to choroba zakaźna, bardzo zaraźliwa dla zwierząt jednokopytnych (konie, muły, osły i t. p.), wywołana przez prątek nosacizny, występuje w 3 postaciach, jako nosacizna nosa, płuc i skóry. W pierwszym wypadku tworzą się na błonie śluzowej nosa wrzody i blizny, a wskutek ropnego zapalenia błon śluzowych nosa pojawia się zielonkawo-ropny wyciek z nozdrzy. Przy nosaciznie płuc występują objawy zapalenia płuc a więc kaszel, duszność, gorączka i t. p.

Nosacizna skóry, zwana też tyczakami, charakteryzuje się powstaniem wrzodów i ran na skórze tylnych kończyn, na udach lub bokach, przy równoczesnym wielkim obrzmieniu okolicznych części.

Ponieważ nosacizna jest chorobą nieuleczalną, bardzo zaraźliwą, przenośną na ludzi, dlatego zwalczaniem jej zajmuje się państwo **bezpłatnie, płacąc odszkodowanie** za konie zabite. Obowiązkiem każdego właściciela jest natychmiast zgłosić do najbliższego posterunku P. P. lub do starostwa jakiegokolwiek objawy tej choroby.

Ad 2. Ślinołok. Najczęściej zjawia się jako następstwo zapalenia jamy gębowej lub zranień błony śluzowej, języka oraz stanów zapalnych samych gruczołów ślinowych.

Ad 3. Warga obwisła spowodowana rozluźnieniem mięśni, porażeniem nerwu po przebyciu chorób zakaźnych (żółty, piersiówka i t. p.).

Ad 4 i 5. Przetoka dolnej i górnej szczęki. Jest to głęboki wrzód, o kraterowatym otworze, z którego wypływa, zazwyczaj okresowo, wydzielina ropna. Przyczyną są: próchnica zębów od korzenia, urazy mechaniczne, drażące głęboko, powodujące zgniecenie i odłupanie części kości, która już jako ciało obce drażni okoliczną tkankę i powoduje ropienie.

Ad 7. Przetoka ślinianki powstaje wskutek ropnych procesów, zatkania przewodów śliniankowych i t. p.

Ad 10. Guz karku. Obrzęk powstały wskutek stanu zapalnego stawu łączącego głowę z pierwszym kręgiem szyjnym.

Ad 11. Świerzb jest chorobą skórną, zaraźliwą, przenośną na inne zwierzęta i na ludzi, wywołaną przez pasorzyty, gołem okiem niewidzialne, zwane świerzbowcami. Zakażenie następuje bezpośrednio przez zetknięcie się z chorem zwierzętami lub pośrednio przez uprzęż i t. p. chorých na świerzb. Choroba charakteryzuje się powstawaniem na skórze małych guzków, które później zamieniają się w strupki, przyczem włos w tych miejscach wypadają, powodując łysiny ze złuszczeniem przybłonkiem. Pojawia się silny swąd, zwłaszcza w nocy w ciepłej stajni. Guziczki i wyłysiałe miejsca znajdują się u konia najczęściej na głowie, szyi, kończynach i ogonie. Skóra w tych miejscach prócz wytłuszczenia jest zgrubiała i układa się w fałdy, z których sypie się złuszczone naskórek. Choroba ta jest donośną, t. zn. w razie zauważenia pierwszych objawów należy zawiadomić pow. lekarza weterynaryjnego, który wyda odpowiednie ochronne zarządzenia.

Ad 13. Nakostniak jest naroślą kostną, różnej wielkości, powstałą wskutek miejscowego stanu zapalnego kości i okostnej, zazwyczaj na tle urazu mechanicznego. Nakostniaki występują najczęściej na kości nadpępcinowej po stronie wewnętrznej.

Ad 15. Rozdęcie żyły — następstwo procesów zapalnych ścian żyły, prowadzących do zgrubienia.

Ad 23. Odparzenie od siodła jest to zmiążdżenie skóry i tkanki podskórnej, spowodowane uciskiem upręży lub siodła, występuje najczęściej na grzbiecie — odparzenie, (zwane też odsegnięciem) kłębu, drażące w głąb i połączone z ropieniem prowadzi do przetoki kłębu.

Ad 28. Szcurzy ogon powstaje wskutek wypadania włosa u nasady ogona przy zajęciu pasorzytniczym lub grzybkowem.

Ad 31. Opój pęciny — obrzęk ciastowaty w okolicy

stawu lub pochewek ścięgniętych, wskutek nagromadzenia się płynu zapalnego.

Ad 34. Obrączka — czyli narośl kostna pojawiająca się w okolicy stawu koronowego tuż nad kopytem.

Ad 42. Modzel czyli **guz na łokciu** jest to stwardnienie skóry na guzie łokciowym, powstałe z powodu ucisku kopyt przy zwichnięciu konia silnego zginania kończyn przednich w czasie kładzenia się.

Ad 47. Nosacizna skórną — rodzaj nosacizny zwany tyczakami (patrz nr. 1).

Ad 49. Sarnia stopka — wybujałość kostna, zazwyczaj niepowodująca kulawizny, po zewnętrznej stronie stawu skokowego.

Ad 50. Włogaczna — czyli szpat jest to różnej wielkości wybujałość kostna na wewnętrznej stronie stawu skokowego, spowodowana zapaleniem okostnej, wynikiem czego jest przewlekła kulawizna.

Ad 53. Rozpadlina rogowa — przerwa łączności rogu kopytowego w kierunku poprzecznym do ściany rogowej puszki kopytowej, taka sama przerwa przebiegająca z góry w dół nazywa się szczeliną kopytową lub pęknięciem rogu.

Ad 55. Przetoka chrząstki kopytowej — wrzody głęboko sięgające z przewlekłym ropieniem, znajdujące się na koronie i wychodzące od chrząstki kopytowej.

Ad 56. Gruda — uporczywe zapalenie skóry na pęcynie po tylnej stronie, powstałe najczęściej wskutek nieczystego utrzymania kończyn, zaniedbania otarć i innych uszkodzeń w tych miejscach.

Ad 62. Pipak — obrzęk w tyle stawu skokowego w miejscu przyczepu ścięgna Achillesa.

Ad 63. Stopa zajęcza — wybujałość ścięgien, wiązadeł a nawet samej kości, znajdująca się z tyłu stawu skokowego w miejscu przejścia do nadpęciny.

W sprawie różnych chorób zwierzęcych prosimy zwracać się do redakcji z zapytaniem.

Dr. Witowski.

Gęś Święto-

marcińska

W listopadzie każdy, kto tylko może sobie na to pozwolić, chętnie zobaczy rumianą gęś z jabłuszkami i kapustą na swoim talerzu.

Poza pieczeniem daje gęś smalec, a przy odpowiednim utrzymaniu jeszcze powiększoną wątrobę oraz półgęski. Dzisiaj jednak omówimy tylko sposób tuczenia gęsi na tłustą pieczeń.

Innym razem omówimy tuczenie gęsi przymusowe, które stosuje się w celu utrzymania szczególnie tłustej gęsi. Tuczenie gęsi rozpoczyna się w obecnej porze t. j. późną jesienią, gdy już nie warto gęsi na pole wypędzać, gdyż tam niewieleby karmy znalazły. Najlepiej jest wstawić gęsi prosto z pola na tucz, wybrawszy i odłączywszy poprzednio sztuki do chowu. Dla osiągnięcia dobrych, średnio tłustych gęsi na pieczeń, umieszcza je się w niezbyt obszernym kojcu, ewtl. nawet na dworze w małym ogrodzonym miejscu tylko pod dachem. Karmić należy obficie. Początkowo daje się mar-



chew, ćwikłę, ziemniaki i śrutę jęczmienną, owsianą lub z kukurydzy, później przechodzi się stopniowo do wyłącznego karmienia śrutą lub ziarnem. W wodzie do picia winien się znajdować żwir. Dodatek soli do karmy (około 2 g na głowę i dzień), szczególnie w ostatnim czasie tuczenia, skłoni gęsi do wzmożonego przyjmowania wody, przez co się lepiej tuczą. Wobec długich nocy zimowych, winno się umożliwić gęsiom przyjmowanie karmy jeszcze wieczorem przy świetle, tak żeby przerwa w spożywaniu karmy, spowodowana ciemnością, wynosiła najwyższej 8 godzin. Oświetlenie nie potrzebuje być jednak bardzo jasne i kosztowne, gdyż i przy słabym oświetleniu gęś dobrze widzi i karmę znajdzie. Gęsi tuczone powinny być w suchym miejscu umieszczone. Najlepiej nie wyjmować ściółki zużytej, a natomiast ciągle dodawać na wierzch świeżą suchą słomę. Tym sposobem gęsi nie odgniatają sobie mostka i oszczędza się na ściółce. Aby otrzymać taką gęś pieczeniową, trzeba ją tuczyć 2—3 tygodni.

RÓŻNE

Serdeczna prośba

Inwalida, 12 lat ciężką chorobą dotknięty, ojciec kilkorga dzieci nieletnich, leczy się bez najmniejszego skutku i choroba ta według orzeczenia lekarzy nie leczalna. Chciałby chętnie udać się do cudownej groty Matki Boskiej w Lourdes, celem uzyskania zdrowia. Proszę łaskawe, litościwe serca o datki na ten cel podróży. Zgł. Admin. Przew. Katol. 880.

Lalki,

zabawki, wielki wybór niskie ceny. Reperacja lalek. Kretschmer, Poznań, Św. Marcin 1. (148)

Futra

lisy - spedy - skóry wszelkiego rodzaju kupujesz najtaniej, duży wybór! Józef Dawid, Poznań, Nowa 11, przy Starym Rynku. (890)

Ogrodnictwo

większe w mieście powiatowem na Pomorzu jest do sprzedania lub do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły piśmiennie. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Kat. 941.

Fisharmonjum

tanio sprzedam. Poznań, Podgórna 14. Skład instrumentów. (953)



Co! znów katastrofa Nic w tem dziwnego. wszak chłopcy są zdrowi, silni i pełni życia. Mączka Nestlé'a sprawiła, że chłopcy tryskają zdrowiem. Mączka Nestlé'a dla dzieci jest znakomitą pożywką wytwarzaną na zasadach naukowych. Wszędzie do nabycia.

KSIĄŻECZKI WKŁADOWE NA OKAZIČIĘLA,

gwarantujące bezwzględną tajemnicę wkładu, które mogą być przyjmowane także na kaucje i wadja narówni z gotowizną,

w y d a j e

na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu

KOMUNALNY BANK KREDYTOWY

POZNAŃ, UL. 27 GRUDNIA NR. 8.

Instytucja prawa publicznego o papilarnej pewności.

Kapitał zakładowy i rezerwy Banku wynoszą 12 milionów złotych.

Ponadto za zobowiązania Banku odpowiadają powiaty i miasta Wielkopolski i Pomorza całym swym majątkiem i siłą podatkową.

(P. 553)

Samouczek rachunkowy i geometrii

Sitowskiego wyszedł z druku, 1000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez pomocy nauczyciela. Uniwers. poradnik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone zgóry na P. K. O. 301.354 z pośyłką 5.10. Za zaliczeniem poczt. 5.80 Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Marjańska 2. (P. 527)



Zioła przeciw cierpieniom płucnym

nr. rej. 1191, ogólnie znane jako

Herbata Puhlmanna

Zioła te od przeszło 25 lat używane są przy cierpieniach górnych dróg oddechowych. Uważać na znak ochronny i nazwę! Do nabycia w aptekach i drogerjach. Miejsca nabycia wskaże

Górnośląska Wytwórnia Chem. Sp. Akc. Katowice, Jagiellońska 5. Oddz. 792. (P. 547)

PIERWSZE GŁOSY PRASY O NASZYM SKARBCZYKU DOMOWYM:

S. Przyremblanka. KWIATY NA CODZIEN. Hodowla kwiatów w domu, w wazonach i wazonach. (Stron 116. Cena zł 1,—).

Kurjer Poznański: Wydana świeżo praca S. Przyremblanki „Kwiaty na codzień” przyczyni się pożytecznie, fachowemi radami do podniesienia hodowli kwiatów w domu, w doniczkach i na balkonie. Autorka podaje ogólne, dotyczące hodowli kwiatów rady oraz rady specjalne, dla kilkuset najrozmaitszych gatunków i odmian roślin dekoracyjnych.”

Gospodarz Polski: „Poważną rolę ma do spełnienia książka „Kwiaty na codzień” S. Przyremblanki, mówiąca o hodowli kwiatów na balkonach, w pokoju oraz na cmentarnych mogiłach. Rzecz napisana prosto, przejrzysto, uzupełniają liczne ilustracje w tekście, oraz plany dekoracji grobów. „Kwiaty na codzień” powinny więc zdobyć sobie zasłużoną poczytność”.

K. Jaroszyńska. STO NOWYCH POWINSZOWAŃ. W rodzinie, w szkole, w organizacjach. (Stron 54. Cena zł 0,70.)

Przewodnik Katolicki: „Polecamy bardzo tę książeczkę rodzinom, towa-

rzystwom, młodzieży. Przyda się bardzo przy wyborze odpowiednich życzeń imienninowych, rocznicowych i na powitania dygnitarzy”.

Kurjer Poznański: „100 nowych powinszowań” — zastąpi miłemi sensownymi wierszykami pokutujące jeszcze do dziś rymowane powinszowania w rodzaju: „Ja, mały chłopczek, jak prosiaczek...”, albo „Siedzi wróbel na dachu, skubie mech, kto babci nie powinszuje, żeby zdechł”.

Gospodarz Polski: „Zasługą autorki jest sam fakt, że postanowiła swą książką wyprzeć odpustowe książeczki z życzeniami”, ową tandetę wypaczającą smak ludu. „Powinszowania” zebrane przez Jaroszyńską cechuje kultura i różnorodność. Książka ta ułatwi pracę matkom, wychowawczyniom i szerokiemu ogółowi nauczycieli”.

Irena Stypianka. 77 NAJCIEKAWSZYCH PASJANSÓW. (Stron 104, z kilkudziesięciu rycinami. Cena zł 1,—)

Kurjer Poznański: Podobno układanie pasjansów jest dobrym odpoczynkiem po wyczerpującej pracy umy-

słowej. Duża ich różnorodność odpoczynek ten urozmaici i umili, a siedemdziesiąt siedem, to liczba spora i wybór umożliwiająca”.

Przewodnik Katolicki: „Dla lubowników pasjansów prawdziwy skarb. Zalecać im tego inaczej nie trzeba”.

Dr. Z. Schechtlówna. WYRÓB MIODÓW PITNYCH W GOSPODARSTWIE DOMOWEM. (Stron 62, z licznymi rycinami. Cena zł 0,80.)

Czasopismo Spółdzielni Rolniczych: „Sporządzanie miodów w dawnej Polsce było bardzo rozpowszechnione. Celem książeczki o wyrobie miodów jest zachęcenie do powrotu do tej zanikającej sztuki, miód bowiem nie tylko jest smaczny, ale i zdrowy. Jego własności lecznicze na organizm ludzki są znane oddawna i dlatego niekiedy zalecają go nawet lekarze w celach odżywczych. Syceńskie miodów nie przedstawia specjalnych trudności i każde większe gospodarstwo, w którym znajduje się pasieka, może wprowadzić używanie tego znakomitego napoju. Książeczka daje drobne przepisy całej procedury syceńskie, z którymi warto się zapoznać”.

APKA LACH
STO DODATKOWYCH FALCOWYCH WIECZ W MIESIĄCIE I NA WSZYSTKIE DODATKI SZKOLNE I W POLICZKA

WYRÓB MIODÓW PITNYCH W GOSPODARSTWIE DOMOWEM
SKARBCZYK DODATKOWY SZKOLNY I W POLICZKA

PRZYREMBLANKA
KWIATY NA CODZIEN
HODOWLA KWIATÓW W DOMU
SKARBCZYK DODATKOWY SZKOLNY I W POLICZKA

KAROSZYŃSKA
100 NOWYCH POWINSZOWAŃ
SKARBCZYK DODATKOWY SZKOLNY I W POLICZKA

STYPIANKA
77 NAJCIEKAWSZYCH PASJANSÓW
SKARBCZYK DODATKOWY SZKOLNY I W POLICZKA

STYPIANKA
WYRÓB MIODÓW PITNYCH W GOSPODARSTWIE DOMOWEM
SKARBCZYK DODATKOWY SZKOLNY I W POLICZKA

STYPIANKA
BAWNY SIĘ W DOMU
MISJANSKI I JAROSZYŃSKA
SKARBCZYK DODATKOWY SZKOLNY I W POLICZKA

JAK CIEN...

Powieść

20)

Nie żyjemy w Ameryce, gdzie zbrodniarz z łatwością przekupuje policję, zresztą... Liński nie miałby jej czem przekupić, na sumach bankowych położony areszt, a ze sobą mógł mieć najwyższej drobiazgi.

Zbrodnię popełnił w lksinowie, ziemi warszawskiej — miesiąc potem ukazuje się w Krakowie... w dwa tygodnie po zbrodni krakowskiej ukazuje się tu...

Gdzie przebywał, gdzie się ukrywał w międzyczasie?

Nie uciekł zagranicę, więc — gdzie był?

Ksiądz znowu otarł czoło z potu — zdawało mu się, że jakieś światełko zaczyna mu świecić... maleńkie... słabutkie...

Wyteżył myśl, skupił.

Powtórzył raz jeszcze.

— Niema czarów... jest spryt i przebiegłość ludzka...

Stanęło mu na myśli zdanie detektywa z jakiejś francuskiej kryminalnej powieści:

— Starać się postawić w roli zbrodniarza — cobyś na jego miejscu zrobił?

Ksiądz zmarszczył czoło. Tak! coby zrobił na miejscu Lińskiego, gdyby się chciał ukryć przed pościgiem?

Zmieniłby postać... przebrałby się...

Dobrze! ale w takim razie... dlaczego od czasu do czasu ukazywał się w dawnej postaci? Jakgdyby wyzywał pościg?

Proboszcz nie czuł zimna, nie patrzył na bajkowy śnieżny krajobraz migający miliardem iskier w świetle słonecznym... gonił z wysiłkiem myśl jakąś, która błyskała i niknęła w przemęczonej mózgowicy.

Coś przeczuwał... coś migąło... uchwycić... przytrzymać...

Podniósł się ociężale, zdrętwiałe członki z trudnością rozprostował. Długo musiał tupać zeszytniałymi nogami, zabijać zmarznięte ręce, nim krew ożywczo w zziębłym ciele krążyć zaczęła.

Spojrzał na zegarek: dwie godziny w lesie przesiedział!

Powolnym krokiem ku domowi się skierował, jakieś postanowienia w głowie wążąc.

Na plebanji czekało nań kilku interesantów. W czasie, gdy ich załatwiał, spostrzegł przez okno szybko idącego Radlicza. Zadrzał, przerwał rozpoczęte zdanie, na spotkanie jego wybiegł.

— Co słychać? — zapytał nie witając się. — Czy są jakieś wiadomości... czy go złapali?...

Stefan głową potrząsnął.

— Dotychczas ani śladu.

Mimowoli wymknęło się proboszczowi:

— Spodziewałem się tego.

Radlicz popatrzył nań ze zdziwieniem.

— Jakto?

Ksiądz się zmieszał, wykręcał.

— Takie miałem przeczucie...

Stefan nie zwrócił uwagi na szczegółną odpowiedź. Kręcił się, był widocznie niespokojny.

— Księżu proboszczu, przybiegłem tu z pewnym zapytaniem... nie mogę się sam rozporządzać, a pan Liński...

Machnął ręką.

— Ksiądz proboszcz jest głównodowodzącym w całej tej sprawie — próbował się uśmiechnąć — przybiegłem się zapytać, czy można dopuścić Saldiniego do pani Skawinowej... dobija się do niej gwałtownie, a przecież pamiętamy, że po jego wizycie tak się rozchorowała...

Urwał, niespokojnie patrząc na księdza.

— Niech Bóg bron! — gorąco zawołał tenże, — pod żadnym pozorem!...

Spostrzegł się, że może zanadto...

— Nikomu, ale to nikomu nie wolno się z nią widzieć, póki doktor nie pozwoli — dokończył.

Stefan odetchnął.

— Ksiądz proboszcz będzie dzisiaj we dworze?

— Ale chyba bardzo późno... wyjeżdżam...

— Dokąd?

Zmilczał.

Stefan czekał chwilę, nie otrzymując odpowiedzi. Pożegnał się, odszedł śpiesznie. Nie mógł, nie powinien wdierać się w tajemnice księdza... zresztą pilno mu było do Dory, bronić jej przed tym... przed tym... który wszelkimi sposobami chciał się do niej dostać...

— Wiedziałem, wiedziałem, że jak się spotkają... mrucał biegnąc ku dworowi.

Wpadł do hallu, nie rozbierając się, popędził na górę, wywołał pannę Bożenę.

— Pod żadnym pozorem... pod żadnym pozorem nie wolno wpuszczać Saldiniego, powiedział mocno.

Skinęła głową, zaciskając usta.

— Niech pan będzie spokojny — zamknę się na klucz... nie wyjdę ani na sekundę.

Wagnerówna nie cierpiała pięknego detektywa.

— Dosyć już, że raz o mało co nie zamordował mojej paniusi — mrucała barykadując się ze wszystkich stron.

Wezwwała pokojówkę, oznajmiła jej, że obiad będzie jadła u siebie na górze.

We dworze zapanowała atmosfera naprężonego oczekiwania.

Saldini chodził ponury, jak chmura gradowa. Radlicz śledził go nieznacznie i bezustannie, Dora siedziała zamknięta na górze, pan Andrzej w swoim pokoju. Służba snuła się jak bez głowy.

— Coś tu się dzieje, ale co? — mówił stary Piotr do Czerniakowej.

Pokiwała głową. Od dziewcząt służących słyszała o obławie, — wyciągała z niej swoiste wnioski.

— Bandytów wczoraj po lesie gonili, ot co... nie złapali, nie dziwota, że tera wszyscy w strachu! A cóż! może być napad na dwór albo co...

Ksiądz Matusiak zaledwie tknął obiadu ku wielkiemu zmartwieniu gospodyni.

— I śniadania ksiądz proboszcz nie jadł... zamorzy się ze szczętem! Jakto tak można? — gderała przywiązana stara sługa.

Nie odpowiadając, przełknął ostatni kęs i poszedł w podwórze.

— Władek! zakładaj do bryczki! — zawołał na furmana.

— A gdzież to ksiądz proboszcz jedzie? — zapytała gospodyni.

Wzruszył ramionami, odwrócił się i odszedł w milczeniu.

— Co mu się stało? Taki zawsze był grzeczny... a teraz do człowieka jak ten mur! — mrucała rozłoszczona, idąc do kuchni.

Gdy Władek zajechał, ksiądz wskoczył na bryczkę, kazał sobie podać koc futrzany i powiedział:

— Jedź na kolej.

Podsłuchująca gospodyni aż usta ze zdumienia otworzyła.

— Jezu! wyjeżdża!... bez rzeczy!...

Do stacji było zaledwie kilka kilometrów. Zajechawszy tam, ksiądz Matusiak wysiadł i siłą woli rozpodziwszy posępną twarz, przyobłókl ją w uprzejmy uśmiech.

Poszedł prosto do kancelarii, gdzie zastał dobrze sobie znajomego zawiadowcę Kierskiego.

— Moje uszanowanie księdzu proboszczowi! Co za gość! A czy to ksiądz proboszcz gdzie wyjeżdża? Bo teraz nie-



M. Ritter

Lasy rozebrzmiały dźwiękami trąbek łowieckich, wesołymi pokrzykami myśliwych i ujadaniem chartów. Nagonka ruszyła w knieje. Przypominają się dawne czasy. Dzisiaj jest inaczej. Zawołanemu myśliwemu zdarzy się taka gratka jak na obrazku tylko wtedy, gdy uda mu się wpaść na trop jelenia. Ostatnim wysiłkiem usiłuje zwierzę wymknąć się myśliwym. Ale już psy wpadły na jego trop, już są coraz bliżej... Wreszcie, niezdolowane w biegu dopadają jelenia. To koniec. Wspaniały łep, opatrzone królewskimi rogami raz jeszcze wznieście się dumnie w górę, a potem opadnie na zawsze. Celny strzał dobije rogacza. Obrazek, który wyżej podajemy w bardzo dobry sposób oddaje urok polowania. Bezlistne drzewa wskazują nam, że na świecie jest już jesień. Po zachmurzonym niebie wloką się ciężkie chmury deszczowe, pola stoją ogołocone i puste, jeno myśliwi się cieszą, gdyż jesień to czas polowań. Piękny ten obrazek, niezwykle umiejętnie wykonany, tak zwaną techniką sylwetkową, która polega na tym, że nalawia się na białem tle, czarne, artystycznie wykonane wycinanki, przedstawia nam polowanie z dawno minionych lat. Dziś już się w ten sposób nie poluje, gdyż wyczerpująca uteczka przed psią zgrają jest prawdziwą męczarnią dla ściganej zwierzyny. Dzisiaj strzał kończy odrazu wszystko.

ma żadnego pociągu: — rzucił okiem na rozkład kolejowy, wiszący na ścianie — dopiero za godzinę odjeżdża do Warszawy...

— Nie, nie, — odpowiedział ksiądz, rozpinając futro i sadowiac się na ceratowej kanapce, nie wyjeżdżam nigdzie... mój panie kochany. Biedny proboszcz bez wikarego, to tak jest przykuty do swej parafji, że no! — wzruszył ramionami.

— A przecież ksiądz proboszcz dopiero co wyjeżdżał? — zauważył Kierski.

— No tak... ale to już trzeba tak nadzwyczajnych okoliczności, jak śmierć przyjaciela z lat dziecińczych... Przyznam się panu zawiadowcy, że jeżeli mam mieć wakacje tylko z takich powodów, to już wolę do śmierci nigdzie się nie ruszać — uśmiechnął się z pewnym wysiłkiem, wstał z kanapki.

— Zdejmę futro... gorąco tu u pana! Oj znać, że nie potrzebujecie sobie węgla żałować! Szczęśliwi ludzie!

— Ależ proszę, proszę! Zawiadowca podskoczył, pomógł mu się rozebrać. — Bardzo się cieszę, bo widzę, że ksiądz proboszcz dłuższą chwilkę u mnie posiedzi! Szczęście to dla mnie prawdziwe na tem pustkowiu...

— Na pustkowi, powiadasz pan? Ruchu tu nie macie wielkiego? — zapytał proboszcz, sadowiac się z powrotem na kanapce.

Zawiadowca machnął pogardliwie ręką. — Ruchu, ruchu! paru chłopów, kilku żydów... to cały nasz ruch! Jak się jakiś lepszy pasażer trafi, to wszyscy biegają go oglądać! To nie stacja, to dziura!

Pan Kierski nie mógł zapomnieć, że był ongi zastępcą pomocnika naczelnika w jakiejś większej miejscowości i swoje szefostwo obecne na maleńkiej stacyjce uważał za poniżenie.

— Ach tak? — powiedział od niechcienia ksiądz Matusiak, z pozorną uwagą badając rozkład pociągów na ścianie, więc jeżeli ktoś taki przyjedzie, to go pan zawsze zauważy?

Zawiadowca wyniosłe wzruszył ramionami.

— Czy ja go zauważę? — Niech mnie ksiądz proboszcz wypyta, kto od miesiąca tu przyjechał... z takich lepszych... a na wyrwyki odpowiem!

Przez chwilę proboszcz się opanowywał, aby nie pozwolić głosowi zdrzeć.

— Ale skąd taki przyjeżdża, to pan nie może wiedzieć... tu przecież biletów nie odbieracie...

— Biletów się nie odbiera... w takich dziurach jak ta nie odbiera się nigdy! ale my i tak wiemy, skąd kto przyjechał. Konduktora się pytamy... kurjery tu nie stają, a nim taki bumel się rozpędzi do odjazdu, można sobie całe historie opowiedzieć — prychnął pogardliwie.

Serce proboszcza biło tak silnie, iż zdawało się, że go zadusi.

— A to się doskonale składa! Ja tu tak sobie z wizytką wstąpiłem do kochanego pana zawiadowcy — po sąsiedzku — a przy sposobności chciałem się dowiedzieć, czy kto wczoraj nie przyjechał od strony Krakowa. Bo spodziewałem się...

Urwał. Kłamstwo nie chciało mu przejść przez usta.

Zawiadowca odpowiedział bez wahań, nie pytając się o powód zapytania:

— Wczoraj z Krakowa nikt nie przyjeżdżał.

— Napewno? przez cały dzień?

Serce mu biło, biło...

— Z największą pewnością nikt.

— Ależ pan ma pamięć! — odezwał się przyzwoleńczo ksiądz.

Zawiadowca uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Niech mnie ksiądz proboszcz dalej egzaminuje.

— Doskonale. A więc: czy przedwczoraj przyjechał kto z Krakowa?

— Także nie.

— A z Warszawy?

Serce księdza przestało bić, jakby nie chcąc tym nawet leciutkim szmerem przeszkodzić w wysłuchaniu odpowiedzi.

— Z Warszawy? Wczoraj nie, ale przedwczoraj rano mieliśmy pasażera: wysoki, w ciemnym futrze, twarzy nie widziałem, bo kołnierz miał postawiony i czapkę wciśniętą na oczy, ale widziałem jego kufereczek... — drobiazgowo opisał walizkę Saldiniego.

— Ależ pan masz oko! — śmiał się ksiądz. Czuł, że ten śmiech jest ogromnie nienaturalny, dziwił się, że zawiadowca tego nie zauważył.

Porozmawiał jeszcze chwilę, podziękował za herbatę, którą go Kierski gwałtownie częstował i odjechał.

Zerwał się lodowaty wicher, ciął go po twarzy, do szpiku kości przenikał — nie czuł go. Siedział skulony, zapatrzonej w przestrzeń, zapomniał nawet okryć nóg kocem.

Pod czaszką huczało mu pytanie:

— Co to znaczy? co to może znaczyć?...

Te same słowa brzęczały przez cały dzień w mózgu Saldiniego.

— Co to znaczy?

Co to znaczy, że go nie chcą do NIEJ dopuścić... do tej cudnej, złotowłosej... która jest, która musi być jego — bo on jej nikomu nie odda, nikomu! Choćby zbrodnię przyszło popełnić, choćby świat w powietrze trzeba było wysadzić, ona musi być jego! On dobrze widzi, że ten wysoki, jasnowłosy o stalowem spojrzeniu jest jego rywalem...

Detektyw biegał po ogrodzie, zgrzytając zębami, nagle kopnął jakieś niewinne drzewko, które go osypało śnieżyką okiścią puchu.

Od rana się do niej dobija, sprzyśnięcie jakieś czy co?... i ta głupia gęś na górze, ta zasuszona stara panna i cała służba odpowiadają niezmiennie:

— Nie wolno, doktor nie pozwolił.

Znowu zębami zazgrzytał.

Biada tym, którzy staną pomiędzy nim a NIA... jego miłość jest jak po-

Polak-rzemieślnik mówi!

(Część II)

Pokłosie Wielkiego Konkursu Pracy ze 100 złotową nagrodą

Szkolnictwo zawodowe.

„...Z przykrością stwierdzić należy, że przeciętny rzemieślnik pozostawia dużo do życzenia pod względem oświatowym, zwłaszcza starsza generacja rzemieślnicza. Tu jednak mimowoli nasuwa się przysłowiowe powiedzenie: **Rzemieślniku, czemuś biedny? — Boś ciemny. Czemuś ciemny? — Boś biedny**“.

Do szkół zawodowych i kursów do kształcających odnoszą się uczestnicy konkursu z wielkim uznaniem, krytykują jednak równocześnie zbyt wysokie opłaty, które zamykają do nich drogę niezamożnym — Polakom, a otwierają drogę zamożnym — żydom. Doświadczeni rzemieślnicy zwracają też uwagę na obchodzenie się z uczniami.

„...Stosunek mój do ucznia opieram na założeniu, że jest to mój młodszy kolega, któremu winienem nie tylko udzielić nauki, ale oddziaływać dodatnio na ukształtowanie się jego charakteru“.

Żyd — wrogiem!

Niema ani jednego listu, któryby tego jasno i dobitnie nie stwierdzał. Walka z tą czarną konkurencją jest niezwykle trudna, czasami wprost niemożliwa.

„...W Polsce istnieje 400 banków żydowskich, które udzielają żydom bezprocentowych pożyczek lub też za małym procentem. U fabrykanta i hurtownika kupuje żyd o wiele taniej niż Polak. A rzemieślnikowi polskiemu któż

pomaga? Zresztą on nie żąda łaski, tylko chce pracy, a za pracę — płacy.“

Żyd to największy wróg rzemieślnika. Raz jako wytwórca tandety, partacz, który nahałnością swą zdobywa wieś, a powtóre dlatego, że korzysta z taniego surowca i kredytu. Polak brzydzi się nie tylko jego brudem, ale przede wszystkim jego drogą. Rzemieślnik polski zdaje sobie sprawę, że to są dwa odrębne narody, które ani obok siebie ani ze sobą żyć nie mogą. Dla żyda bowiem pieniądź jest wszystkim, dla Polaka tylko środkiem. Z tego wynikają głębokie różnice. Polak prawdziwy nie potrafi wypuścić partactwa, żyd czyni to z lekkim sercem. Polak chce

żar, jak burza... zgniec, unicestwi wszystko i wszystkich!

Ciemno już było, gdy ochłonawszy nieco, detektyw do domu powrócił. Od szukał starego Piotra i zapytał:

— A może teraz mógłbym się z panem Lińskim zobaczyć?

Służący wzruszył ramionami.

— Nie można... jaśnie pan niezdrów, nikogo nie przyjmuje.

Saldini pięści zacisnął. W tej chwili rozległ się dzwonek u drzwi wejściowych. Piotr otworzył, na progu stała krępa postać księdza Matusiaka.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus... Cóż tu u was słychać?

— Na wieki! — służący pochylał się do księżej ręki — wszystko po staremu, proszę księdza proboszcza.

— Jak się ma dziedzic?

— Tak samo.

— A pani Skawinowa?

— Tyż tak samo.

— Gdzie pan Radlicz?

— Czyta w gabinecie.

— Pójdę do niego.

Piotr rozebrał księdza i wyszedł do kredensu. Proboszcz chciał odejść, z boku rozległ się głos:

— Czy mogę prosić o chwilę rozmowy?

Ksiądz drgnął, zwrócił się ku Saldiniemu.

— Ależ jak najchętniej... Dobry wieczór panu.

Tamten nie odpowiedział na powitanie, podszedł do księdza, pochylał nad jego brzydka twarzą swoje cudne oblicze i wymówił przez zaciśnięte zęby:

— Od rana usiłuję się dostać do pani Skawinowej... nadaremnie... co to znaczy?

— Doktor zabronił — spokojnie odpowiedział ksiądz.

— To nieprawda!

— Może go pan jutro zapytać, jak przyjedzie.

Saldini stał, dysząc ciężko.

— To jakaś zмова... ja się nie pozwolę tak traktować, ja mam prawo... ja...

Głos jego drgał wściekłością, przepyszne oczy płonęły.

Im więcej się unosił, tem spokojniejszym był ksiądz Stanisław.

Wzruszył ramionami, odwrócił się, chcąc odejść. Saldini nagle po schodach na górę popędził. Proboszcz się zatrzymał, zawahał — drzwi się otworzyły, stanął w nich Radlicz.

— Podobno ksiądz proboszcz przyjechał... a, moje uszanowanie!

Ksiądz nie odpowiedział na powitanie, poczał prędko, prędko wstępować na schody, skinąwszy na Stefana, aby szedł za nim.

Korytarz, na który wychodziły wszystkie gościnne pokoje, oświetlony był dwoma małymi lampkami, wiszącymi każda w jednym jego końcu. W ich niepewnym świetle ujrzeli Saldiniego: wyprężony, nieruchomy stał naprzeciwko drzwi pokoju Dory, z głową w tył odrzuconą, wspartą o ścianę — twarz miał stężałą, kamiennie bladą, z szeroko otwartych oczu szło jakieś jaskrawe, zielonkawe światło.

— Co to jest? — wyszeptał Stefan.

Ksiądz dał mu znak milczenia. Przez kilka sekund trwała głęboka cisza, Saldini nie zmieniał pozycji, Stefan się weń wpatrywał.

Coś strasznego, coś niesamowitego drżało w powietrzu...

Nagle uczył, że obok niego zaczyna się coś dziać. Spojrzał na towarzysza.

Drobna, niepozorna postać księdza Matusiaka zda się urosła — był jakby wyższy, głowę w tył odrzucił, tak jak detektyw, i jak on wbił oczy w drzwi Dory. Ale twarz jego, w przeciwieństwie do twarzy Saldiniego, jaśniała jakimś niezmiernym światłem, a z równie szeroko otwartych oczów płynęła jasność kojąca, łagodna — usta jego niezmiernie się poruszyły.

dobno większa część Polski niema prawie polskiego rzemieślnika. Któż ma tam iść? Czy was nie wstyd młodzi? Czy to nie zadanie pionierskie dla Kat. Stowarzyszeń Młodzieży? dla naszego harcerstwa?"

Rzemiosło polskie żąda:

Podniesienia rolnictwa.

Rolnik to główny konsument wyrobów rzemieślniczych. Dopóki u niego będzie bieda, dopóty warsztaty rzemieślnicze świecić będą pustką. Rzemieślnik domaga się:

reformy ubezpieczeń i podatków w kierunku odciążenia rzemiosła, oraz udostępnienia kredytu.

Mały Bank Ludowy dobrze prowadzony dawał nam rzemieślnikom wiele, nawet bardzo wiele. Cóż nam z tego, że bank PKO stale rośnie, gdy mały rzemieślnik nie znajduje w nim kredytu. Tani kredyt i kasy bezprocentowe mo-

Dziwny dreszcz wstrząsnął postacią Radlicza.

Chciał się odezwać, zapytać... Ksiądz ręką dał mu znak milczenia i tylko sam bezgłośnie wyszeptał:

— Módl się... wierzysz, czy nie wierzysz, ale się módl.. za nią!

I nagle poczuł Stefan, że zbudziła się w nim wiara lat dziecińczych... zdało mu się, że jest małym chłopczykiem, który kłęczy u matczynych kolan i złożony drobne rączki, powtarza słowa pacierza:

Zaczął w myśli odmawiać:

„Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiach...”

Minęło chwil kilka: w kurczowo wyprężonej postaci Saldiniego, w jego coraz bardziej tężejącej twarzy, znać było, że osłatnich sił dobywa...

A z oczów księdza szło światło coraz potężniejsze, twarz jaśniała zupełnie nadziemskim wyrazem.

Stefan czuł, że nerwy jego długo już nie wytrzymają... chciał krzyknąć, rzucić się na detektywa... ksiądz, nie odrywając oczów od drzwi Dory, za rękę go pochwyił.

W tej samej chwili postać Saldiniego nagle opadła, zmaląła, powieki opadły na oczy, twarz poszarzała, zbrzydła.

Z piersi księdza Stanisława wybiegło ciche, głębokie westchnienie. Głowę na piersi opuścił i trwał tak chwilę. Narzeczcie odwrócił się, skinął na Stefana.

— Chodźmy! — wyszeptał.

Saldini nie słyszał. Stał z opuszczoną głową, nieprzytomny.

Ze schodów zeszli w milczeniu, Stefanowi się zdawało, że śni. Gdy się na dole znaleźli, pochwyił księdza za rękę:

— Co to było?

Ksiądz obtarł czoło z potu i odpowiedział uroczyście:

— Galilae vicisti (Galilejczyku, zwyciężyłeś).

(Ciąg dalszy nastąpi)

być świadomą swych praw i obowiązków, żywą częścią swego narodu, żyd może służyć wielu panom. Zaprzy ogromne, nie do zwalczania!

Nie damy się!

Mimo kryzysu, rzemieślnik nie upada na duchu. W szeregach gotowych na wszystko spotyka się wiele jednostek dzielnych, które miast narzekania zakasały rękawy i pracują. I tak jeden zbudował sam o własnych siłach młyn wodny i to tam, gdzie dotąd wszyscy bankrutowali, inny skutecznie zgłębił żydowską konkurencję, rzemieślnikom wreszcie zachodniej Polski uśmiechają się obszary do zdobycia: ...Doprawdy, myśmy przed wojną nie ćwiczyli tylu sportami ciała, ale więcej duch był wychowany. I myśmy trudów się nie bali. Szliśmy między obcych, pokazując kim jesteśmy. A nasi młodzi nie widzą przed sobą żadnego zadania i żadnego posłannictwa, mimo że tam dalej po-

głoby ułatwić przetrwanie najcięższych chwil warsztatom o małym kapitale.

Nasz rzemieślnik domaga się wreszcie **energicznej walki z nieuczciwą konkurencją i z partactwem. Stworzenia spółdzielni**, które zajęłyby się skupem surowca, jak i sprzedażą wyrobów gotowych. W ten jedynie sposób wykluczy się drogiego żydowskiego pośrednika.

Na końcu, najważniejsze żądanie naszego rzemieślnika:

domagamy się od swoich bezwzględ- nego poparcia.

Grosz dany żydowskiemu rzemieślnikowi odejmuje od ust chleb temu, który w największym nieraz mozole i trudzie buduje wielkość ojczyzny a jak trzeba i za nią krwawi ofiarnie.

Z powodu trudności związanych z wyborem najlepszej pracy nadesłanej na konkurs, nazwisko autora pracy nagrodzonej podamy w nr. 48. Jeszcze w bieżącym tygodniu zawiadomimy listownie szczęśliwego wybrańca losu i równocześnie rozpoczniemy wysyłkę 50-ciu nagród książkowych.

Prasa katolicka to zarazem wychowawczyni katolików.

„Będzie nam brak prawdziwie po katolicku myślących ludzi — pisał Biskup Boyle w Stanach Zjednoczonych — dopóki katolicy podlegać będą wpływowi prasy niekatolickiej“.

A więc wszystkich Czytelników „Przewodnika Katolickiego“ zzywamy do walki z prasą niekatolicką przez rozpowszechnianie prasy katolickiej.

Do walki tej macie w rękach pismo, które wam dzielnie w tej walce może pomóc.

Każdemu, nawet najoświecenijszemu katolikowi możecie śmiało pokazać

„Przewodnik Katolicki“.

Pokażcie mu różne działy pisma zależnie od jego upodobań czy potrzeb.

Pokażcie:

1. artykuły religijne i społeczne,
2. opisy podróży i wiadomości ze świata wiedzy,
3. wiadomości z życia katolickiego i politycznego,
4. powieść, nowele, opowiadania,
5. Rolę i Ogród dla gospodarzy,
6. Sprawy Kobiety dla gospodyń,
7. Mały Przewodnik dla dzieci,
8. rozrywki i konkursy pełne nagród.

Pokażcie

9. całe szeregi najlepszych obrazków, ilustrujących artykuły a wykonanych w sposób pierwszorzędny w innych podobnych czasopiśmie niespotykany.



Polacy w północnej Afryce czytają „Przewodnik Katolicki“.

Zdjęcie przysłane przez znanego Czytelnikom naszym p. Stanisława Henniga z jego podróży.

Pokażcie

10. pełne humoru obrázky Kluski, których w tej formie żadne inne pismo nie przynosi.

Pokażcie zwłaszcza

11. obrázky frontowe a w szczególności kolorowe, które nie ustępują najlepszym w tym rodzaju.

Pokażcie, zachęćcie do abonowania. Nie powstydzicie się swego pisma ani swego zachęcania. Czterdzieści lat katolickiej i narodowej pracy wśród Polaków w kraju i w całym świecie to przecież

rekojmia, że na front katolicki przyniesie broń najlepszego gatunku, t. j. „Przewodnik Katolicki“.

Redakcja posiada bogate zapasy najlepszych artykułów i obrazków, ma przyrządzone utwory i współpracę najwybitniejszych pisarzy katolickich, zapewniony dopływ artykułów i obrazków z bieżącego życia.

I to wszystko za 20 gr na tydzień! Jednajte abonentów!

Kto może, niech zamawia lub kupuje. Komu dzisiaj niedola i na to nie pozwala, temu użyczcie „Przewodnika Katolickiego“. Będzie to apostołstwem miłosierdzia chrześcijańskiego. Nie samym chlebem żyje człowiek. Pokarmu potrzebuje także dusza.

Na front!

Do walki z niekatolicką prasą!

Przy pomocy prasy katolickiej!

Z Przewodnikiem Katolickim w ręce!

LEKARSTWO NA NUDY

W roku 1852, pułkownik artylerji francuskiej, Mikołaj Pâqueron (czyt. Pakera) wystąpił ze służby czynnej.

— On? Taki pełen energii? — mówili znajomi. — Co teraz będzie robił? Zanudzi się!

— Ja? Nudzić się? Nigdy! — odpowiadał na to pułkownik. — Skończyłem pracę w wojsku, zacznę pracować wśród biedoty paryskiej.

I całą duszą oddał się obranej pracy. Zapisał się do dzieła bardzo wtedy rozpowszechnionego we Francji: „Obuwie dla biednych.“ Wynajdywał w rodzinie, u znajomych, u dawnych kolegów, stare trzewiki i buty; dawał je do naprawy, do odczyszczania — nieraz sam odświeżał i oczyszczał własnoręcznie. Potem odsyłał lub odnosił potrzebującym.

Z uśmiechem radosnym opowiadał:

— A nabiegałem się!... Po wszystkich zaułkach!... Miewam u siebie nieraz 1500 i więcej par obuwia. Jaka to miła praca! Widziałem ja, widziałem łzy szczęścia w oczach moich biedaków!...

Ktorego wieczoru zimowego poszedł pułkownik ulicami Paryża do rodziny bardzo ubogiej, którą odwiedzał często. Niósł owinięty duży kawał suchego buljonu dla sześciolatniej Monisi. Bardzo źle było z dzieckiem. Doktor, przyprowadzany kilka razy przez pułkownika, nie miał nadziei uratowania małej. Suchoty pożerały jej organizm! Gdy pułkownik wszedł, stała przy łóżeczku Siostra Miłosierdzia.

— Silna gorączka od wczoraj, panie pułkowniku. Straciła przytomność... Rzuca się... Niech pułkownik odejdziesz...

Ale on nie odszedł, usiadł przy łóżeczku Monisi. Potem wstał, aby dać lekarstwo, którego już nie przyjęła...

O północy dziecko skonało.

Długo modlił się pułkownik, klęcząc przy łóżeczku zmarłej.

I on ma córeczkę sześciolatnią, i ona zagrożona suchotami, ale wyjechała z matką w góry i coraz lepiej z jej zdrowiem. A to biedactwo?!...

Pozostał całą noc. Żał mu było matki-wdowy, starał się ją pocieszyć; a wychodząc zostawił jej pieniądze na pogrzeb.

Nazajutrz wpadł do niego wojskowy, kolega z lat młodych. Piosnki nucił żołnierskie.

— Nudno mi — rzekł. — Pogoda taka dziś wstrętna! Chodźmy do teatru! Dzisiaj premjera. Chodź!...

— Czy nam tu źle będzie przy tej jasnej lampie? — pyta pułkownik. — Pogawędzimy!

Ale przyjaciel nalegał.

— Cóż z tobą zrobić? — zawołał wreszcie pułkownik. — Koniecznie chcesz, to chodźmy. Ale musimy po drodze wstąpić do jednego domu — na krótko.

Wyszli.

Paryż oświetlony, wspaniała. Idą bulwarami. Nagle pułkownik skręcił w boczną ulicę, za nim poszedł towarzysz jego. Przeszli kilka ulic — oddalają się od wspaniałego Paryża — wkońcu pod nr. 37, w ciasnej uliczce, wchodzą w bramę kamienicy trypietrowej. Żle oświetlone schody prowadziły na poddasze, gdzie w ciasnej izdebce rodzina otaczała chorego ojca. Bieda wyczierała tu z każdego kąta...

Towarzysz wojskowy stanął przy drzwiach, nic nie mówiąc patrzył na tę nędzę...

Zacny pułkownik Pâqueron zakrzętał się przy chorym, rozpytywał rodzinę o wszystko. Znalgi go, bo był u nich częstym gościem.



Potem podszedłszy do towarzysza, szepnął mu:

— A gdybyśmy tu zostawili pieniądze przeznaczone do teatru?...

Wojskowy nic nie odpowiedział. Wsunął do ręki pułkownika monety złote. Radość biła mu z oczu.

Wyszli milcząc.

— Mam teraz lekarstwo na nudy! — pierwszy odezwał się wojskowy i serdecznie uściśnął rękę pułkownika Pâqueron.

Z TYGODNIA: Nowy wróg Angli

Podatki

Rząd już wydał ustawę, zaprowadzającą podatek dochodowy od pensyj urzędników państwowych, a powiększającą tenże podatek od pensyj urzędników samorządowych, ubezpieczeniowych i bankowych. Najniższa stawka podatkowa — dla pensyj od 101 zł do 150 zł — wynosi 7%, najwyższa — od pensyj powyżej 2000 zł miesięcznie sięga 25%. Urzędnicy, którzy już płacili podatek, płacić będą dodatkowo, od 5 1/2% do 15%. Skąd się wzięły tak wysokie podatki na małe pensje? Stąd, że większość rządowa w sejmie od paru lat nie starała się w najmniejszym stopniu o zrobienie oszczędności w wydatkach państwa. Czy naprawdę nie można było uchronić niższych urzędników od podatku? Nie! bo na pensje od 101 zł do 150 zł skarb wydaje 194 miliony, na pensje od 151 zł do 200 zł wydaje 215 milj., gdy na pensje od 1001 zł miesięcznie do 2000 zł skarb wypłaca rocznie tylko 2 i pół miliona. Tak, tak zeszlismy na „dziady“. Musimy się dorabiać; jak się dorobimy, to wtedy znikną lub spadną podatki na małe pensje.

Złagodzenia

Podatek dochodowy został złagodzony obniżką czynszu za mieszkania, 15% obniżki dla mieszkań trzyizbowych (2 pokoje i kuchnia) i mniejszych, a 10% obniżki dla mieszkań większych (do 5 pokoi włącznie). Podatek i obniżka komornego ważne są od 1 grudnia 1935 r. do 30 listopada 1937 r. Miljon sto tysięcy rodzin zostało zwolnionych od podatku mieszkaniowego, gdyż podatek ten został zniesiony od lokali jedno- i dwuizbowych oraz trzyizbowych, zamieszkałych przez bezrobotnych, o ile ci nie mają sublokatorów.

Przeciw inflacji

Nikt nie jest z tych ustaw zadowolony. Są tacy, co wzdychają za „inflacją“ czyli za drukiem złotych na pokrycie niedoboru aż do skutku. Minister skarbu zgóry się przeciwstawia inflacji. Słusznie mówi, że najbardziej na inflacji straciłby szary człowiek, żyjący ze skromnej pensji. Przy inflacji co dzień wyższe byłyby ceny, a pensje możnaby najprędzej po miesiącu albo po kwartale podwyższyć. Inflacja jest dobra dla spekulantów, nie może jednak trwać stale. Nawet w Ameryce Roosevelt musiał ją wstrzymać. Rząd nasz przygotowuje nowe ustawy, powiększające podatek dochodowy od pensyj urzędników prywatnych. Pozatem zrobi oszczędności w wydatkach państwa na rok przyszły na 70 milionów złotych. Budżet przyszłoroczny będzie całkiem zrównoważony.

Ożywienie w kraju przez zyskowne przedsiębiorstwa

Głos ogólny domaga się zniesienia podwójnych posad, zajmowanych przez jedną

osobę, i wydalenia mężatek. Urzędnicy domagają się od rządu, by zmusił obywateli polskich do wycofania kapitałów, leżących w bankach zagranicznych. Słusznie! Ale zato w kraju musi powstać ogólne zaufanie do polityki gospodarczej rządu. Każdy przedsiębiorca powinien mieć prawo do zysku i nadzieję zysku, bez tego nie ożywi się życie gospodarcze w Polsce. To prawo do umiarkowanego zysku minister skarbu w sejmie uznał. Idzie teraz o to, by ten zysk przedsiębiorcy mogli mieć naprawdę. Gdy wszystkie spółki akcyjne i inne zysk będą dawały, spadnie ciężar podatkowy z ubogich płatników, przenosząc się na barki udziałowców tych spółek, czyli na ludzi zamożniejszych. Obecnie wiele spółek akcyjnych przynosi tylko straty, sięgające setek tysięcy, a nawet miliona złotych. Tak trwać długo nie może, bo fabryki i kopalnie, dające straty, będą zmuszone zawiesić pracę.

Groźba Mussoliniego

Mussolini mocno się obraził na Ligę Narodów za kary gospodarcze, które Liga uchwaliła. Wysłał więc do 50 państw ligowych protesty, grożąc wystąpieniem Włoch z Ligi i odwetem, to znaczy niekupowaniem niczego u tych państw, które nie chcą z Włoch niczego nabywać, ani udzielać im pewnych surowców wojennych. Mussolini twierdzi, że wojska włoskie dokonały w Abisynji wielkiego dzieła, bo uwolniły 16 tysięcy ludzi z niewoli i zajęły się obsiewem pól i pomocą lekarską dla tubylców, a witane są przez ludność jak wybawcy.

Co przyniósł miesiąc wojny?

Po miesięcznej wojnie Włochy, nie stoczywszy większej bitwy, rozporządzają w Abisynji dwiema prowincjami: na północy mają całą prowincję Tigre ze stolicą Makalle; na południu zajęli pustynię Ogaden i posuwają się wciąż dalej na Dżidżigi, gdzie są skupione wielkie siły abisyńskie. Po zajęciu Gorahai posuwają się na tym froncie oddziały zmotoryzowane mogą szybko dzięki wodzie i niezłym drogom.

Nowe ognisko zatargu

Ale ten marsz na południe grozi zatargiem Włochów z Anglią: gdyby mianowicie Włosi zajęli Dżidżigę, ustałaby komunikacja między Somalją angielską (i jej portem Berbera) a Abisynją, a tego Anglicy wcale sobie nie życzą, gdyż z Somalji wciąż ślą broń Abisyńczykom, świeżo zaś 12 sztabowców angielskich przybyło jako doradcy sztabu abisyńskiego. Na trzecim froncie wschodnim sultan prowincji Aussa z 5 tysiącami ludzi przeszedł na stronę włoską. Aussa leży na północ od jedynej kolei abisyńskiej. Gdyby tedy Włosi z frontu południowego połączyli się z wojskiem tego sultana, Abisynja byłaby od-

cięta zupełnie od Somalji francuskiej i angielskiej i nie miałyby stamtąd dowozu broni.

Obawy Anglii

Anglia nadal podejrzewa, że Włosi mają oskome na Egipt, na jego bawelnę i pszenicę. Toteż wciąż idą z Indji angielskich posiłki wojskowe do Egiptu, a samolotów angielskich w Egipcie jest już 2100. Tymczasem Anglikom wyrósł nowy wróg: na gruncie egipskim. Oto narodowcy egipscy urządzili rozruchy przeciwko rządowi egipskiemu, służącemu Anglii, i przeciw samemu Anglikom. Narodowcy żądają od króla egipskiego Fuada przywrócenia ludowej konstytucji z r. 1923, no i zrzeczenia się przez Anglię opieki nad Egiptem. Czyżby woleli opiekę włoską?

Wybory w Anglii do izby poselskiej odbyły się 14 b. m. Zwyciężyła rządząca partja zachowawcza, osiągnąwszy 380 krzesel (miała 459) i jej drobni sprzymierzeńcy: narodowi liberalowie (31 miejsc) oraz narodowa partja pracy Mac Donalda (8 krzesel).

Opozycyjna partja pracy zamiast 62 posłów liczy teraz będzie 153, opozycyjni liberalowie otrzymali 16 krzesel. Zwolniony Lloyd George'a zdobył 4 krzesła. Obrani zostali przywódcy zarówno konserwatystów jak i opozycyjnej partji pracy prócz Mac Donalda, którego pokonał socjalista, i Herberta Samuela, liberala, żyda.

Nasze listy i odpowiedzi

Zarzut, jaki spotkał niedawno ogół P. P. Młynarzy, mnie specjalnie zabolal. Idzie o artykuł z dnia 27. X. p. t.: „Tani wiatrak - śrutownik“. Ołóż w końcowym rozdziale wymienionego artykułu autor zachęca wszystkich rolników do budowania opisanego przez siebie wiatraka, popierając swą zachętę tem, że wiatrak taki zapłacił się w roku kilkakrotnie po uwzględnieniu funtów, potrącających przez nie miłośniernych młynarzy. W tem zdaniu stanowczo jest coś nie w porządku! Bo proszę! Od jednego centnara żyta wydaje się 95 funtów śrutu. Potracą się zatem 5 funtów, z czego minimum 2 funty się rozkurza. Pozostają więc na czysto 3 funty jako zarobek za pracę! Czyż jest w tem jakkolwiek wyzysk ze strony młynarzy? Czyż jest powód, aby nazwać ich niemilosierdnymi? Czyż możemy pracować, nie nie zarabiając?

S. Binek, Młyn wodny Smolnica p. Wronki. — T. Szymański. W sprawie gryźni pieczarkowej prosimy zwrócić się do Poradni Grzyboznawczej, Poznań, ul. Krasińskiego 11 m. 2. — L. Meck. Adresu niestety nie znamy. — Br. Kryżanówna. Nie otrzymaliśmy.

Wzorowy kraj. Autorka tego pięknego opisu Belgji w nrze 46 Przewodnika Katolickiego jest P. Antonina hr. Czarna. Nazwisko autorki opuściliśmy w druku przez przeoczenie.

Do naszych abonentów pocztowych!

Tylko od 15 do 25 bm.

przyjmują listowy zlecenia na abonament pocztowy na miesiąc grudzień b. r.

Kto nie chce się narazić na przerwę w dostarczaniu pisma, niech zgłosi się do listowego, który na żądanie przedłoży kwit pocztowy i zainkasuje prenumeratę 0,78 zł na grudzień.

Abonenci otrzymujący pismo wprost z Administracji pod opaską placą kwartalnie zł 2,70, miesięcznie z 0,90.

Wszystkich naszych P. T. abonentów, pobierających pismo wprost od nas w większych ilościach, uprzejmie prosimy o łaskawe jak najszybsze wniesienie przedpłaty na IV kwartał b. r., najpóźniej do końca listopada b. r.

Kalendarz

24. N. 24 po Z. Św. Jana od K.
25. P. Katarzyny p. m.
26. W. Jana B. Konrada.
27. Ś. Walerjana b.
28. C. Zdzisławy p.
29. P. Saturnina m.
30. S. Andrzeja ap.

Adoracje N. S.

Panienka.
Polarzyca.
Rusko.
Poznań. Św. Rodz.
Kruszewo.
Poznań. M. B. Bol.
Maniewo.

„PRZEWODNIK KATOLICKI“ ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MALY PRZEWODNIK“ oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD“ i „SPRAWY KOBIECE“.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobniczo odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1,80 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,70 zł, od 10 do 59 egz. po 2,35 zł, od 60 egz. wwyż po 2.—zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2,34 zł, miesięczna 78 groszy, dwumiesięczna 1,56 zł łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

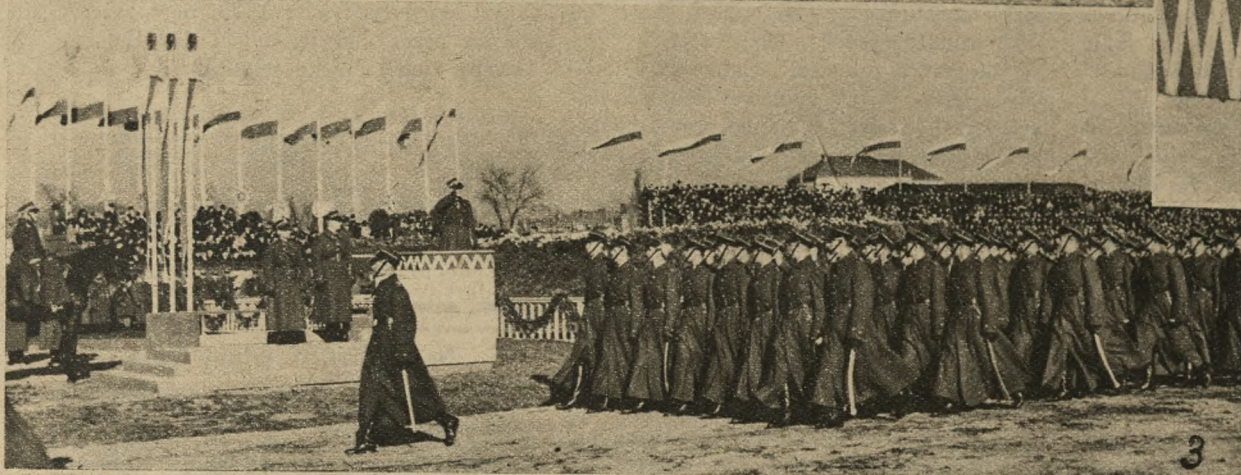
Pocztowe konto czechowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki“.

W sprawach dotyczących rękopisów i treści pisma prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji; w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego“ w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: X. Franciszek Forecki w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonej numerów lub odszkodowania. Nakładem i cziónkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki papieru „Malta“.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.



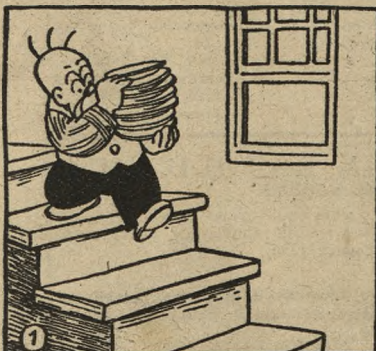
Fot. W. Pikiel
W 17-tą rocznicę odzyskania niepodległości odebrał w Warszawie Gen. insp. Sił Zbrojnych (obr. 1), gen. Rydz-Śmigły, wspaniałą defiladę naszej armji. Obrazek 2 przedstawia szwadron kawalerji, defilujący w galopie przed trybuną. Na obrazku 3 widzimy nowomianowanych podporuczników wszystkich rodzajów broni naszej armji, maszerujących ósemkami z obnażeniami szablami przed generalicją.



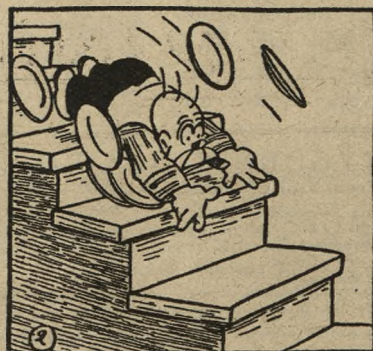
Jerzy, król Grecji
Grecja, od 1924 r. republika, po ostatnim plebiscycie jest znowu monarchją.

Powżej: Wielki marszałek Francji Lyautey w drodze na wieczny spoczynek. Żalobny kondukt przekracza właśnie stare mury, broniące niegdyś dostępu do marokańskiej twierdzy Rabat (póln. Afryka). Trumna spoczywa na ławeczce armatniej, przykryta trójbarwnym szlądarem. Za chwilę, zgodnie z życzeniem Marszałka, zwłoki jego spocznią w skromnym mauzoleum na wzgórzu, w ziemi, którą tak umiłował i dla której się tak utrudził, by zespolić ją z Francją.

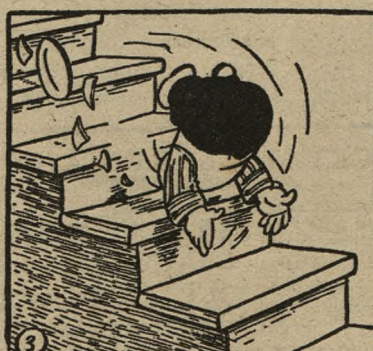
Na końcu drogi późne przestrogi



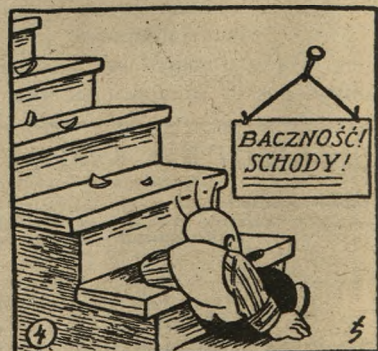
Niech kto chce wierzy, nie wierz.
Do dziś mię boli bok.
Wychodzę z stosom talerzy
I śmiało stawiam krok.



Lecz zapomniałem, niestety,
O schodach — tuż przy drzwiach...
Runąłem na dół — o rety!
Jaki się zrobił krach!!...



W skorupy poszły talerze,
A ja po schodzie schód
Kozłami hop, hop, hop mierzę,
Mięga raz tył, raz przód.



Dźwigam się z trudem... O Boże drogi!
Tablica: Bacznosc! Schody!
Na końcu drogi późne przestrogi,
Gdy człek już doznał szkody.